

285402

I Aug. St. Dr.



285402

# PEOMER

Krol Melseński.

TRAGEDYA

PRZESWIETNYM

JASNE WIELMOŻNEGO IMCI PANA

# ANTONIEGO DEBOLEGO

DEPUTATA BEŁZKIEGO

Podczasego Horodelskiego Sędziego Grodzkiego

GRABOWIECKIEGO IMIENIEM

WSŁAWIONA

od Prześwietney Młodzi,

Cwiczącey się w Poetycznych y Geograficznych Naukach

*Na Publiczney Sale*

Szkoł Lubelskich SOCIETATIS JESU

NA WIDOK DANA

Za dozwoleństwem Starznych.

Roku 1751.

---

w LUBL

W Drukarni J.K.M. Collegium

S JESU



Na HERBOWNY  
JASNIE WIELMOŻNYCH  
DEBOLICH KLEYNOT



285402

I br.

Wynosisz próżno tronek innych Muzo sprawy,  
Godniejszy wyniesienia DEBOLICH Lew żwawy.  
Lew męstwa znakiem w boju, czynności na trwogi,  
Łaskawy na pokorę, na nieśluszną frogi.  
Więc jeżeli Lwom natura Rzady zwierząt daie;  
Krolow władza DEBOLIM słusznie się dostaje.

JASNIE WIELMOŻNY  
Mci. Dobrodzieiu.

**P**rzywrocony na Tron dziedziczny Peomor, znowu za Odczytne  
wyszedszy przez Drukarską prasę, nowy w Polsce znajduje honor  
gdy Twoim JASNIE WIELMOŻNY DOBRODZIEIU za-  
szczyca się Imieniem; który iak wzkoliganych Domach całe  
prawie odziedziczasz Krolestwo; iak sławę Imienia swojego  
Polskę wynosisz koronę. Albowiem jeżeli na zkolligowany Domow  
początek, GOSTOMSKICH Imię obroce oko? z tych krwią iak  
z Marki Purpury, Senatorskie Krzesła, Marszałowski łaski  
y tyśiącne Godności uczyniłeś sobie wrodzone. Bo któreż w Senacie  
zostawało krzesło; któreby GOSTOMSKICH niezasadło Imię?  
kilkunastu Kasztelanow, tyleż albo więcej Wojewodow z Jwe-



go Domu licząc nie znajdziesz żadnego honorow. znaku, któryby GOSTOMSKICH Należał na szacunek Imienia Twoiego nie obowiązując wiecznie, albo w własnych ie składając rekach, albo w bliskich krwi SIENIAWSKICH, TĘCZYNSKICH, FIRLEIACH, STANDNICKICH, FREDRACH, ORZECZOWSKICH, nie przeliczone czyniąc. Jeżeli przez powtorzone Małżeńskie kontrakty, poprzyjęzone z Imionami kleynoty, wyliczać, zechce? Tomy napelniać musiał bym, nie tż szczupłością karty okryślać. RIAŁOSZOWSKICH albo wiem kleynot w pierścieniu ślubnym nieśmiertelność Domu poprzyjął DEBOLIM; gdy procz wniesionego Wielkich Imion honoru w MORSKICH: Marszałkowską Trybunału Koronnego łaską na tym mieyscu sławnych, w KOZUCHOWSKICH, LASKOWSKICH, MISIUNOW zasługami ku Oyczyźnie chwalebnych; Nieodrodnego od Wielkich Antenatów swoich zostawiła Syna, wyborem Cnoty prawdziwie Seraficznego FRANCISZKA, w którym iako nie płonne przysłych godności upatrujemy nadzieie, tak w młodym lubo wieku dojrzało powagę, zdolną w przyszłym czasie do Naywiększych Urzędow uznaćemy z pociechą. Coż o ANKWICZOW Abdanku mówić będą? Jak skarbu do skarbu w Antenatach swoich dodali niegdyś Cesarzom; tak temi czaszy godności do godności DEBOLIM. Gdy w własney krwi Senatorskie tytuły, w bliskich sobie Imionach SZEMBEKOW, KUROPATNICKICH CZERNYCH, ROMEROW, ŁĘTOWSKICH, RADZIEIOWSKICH, RUDZKICH, ZULINSKICH, LESZYNSKICH, już Xiążęnce purpury w Prymasach, już naywyższe Godności w Dygnitarzach tyśiącnym zpoprząsieżonym wniosła związką? y w wydanych na świat, HIERONIMIE, AUGUSTYNIE Wielkich nadziei Synach, w KUNEGUNDZIE Corce, żywym swoich Cnot obrazie, przyszłym na zażdrość podała wiekom. Ale na coż ia od zabranych, czyli z krwi od Małki, czyli z dozgonnym związką od Małżeńskich kontraktow, Domow, dziedziczące całe prawie Krolestwo, wyprowadzam DEBOLICH Imię.

Imię? kiedy y w STARZECZOWSKICH, JORDANACH, STRZEMESKICH, CZERMINSKICH, BOŻANÓWSKICH, PLEMIERKICH, KALKSZTEYNACH, iako od was Samych zabierających krew y własnym kleynotom szacunek; y w pierwszym zaraz Waszego Imienia HENRYKU Obersterleytnancie Woysk Koronnych oraz Starostie Tołkowskim, Wielkim Dziadu Twoim. Jasn. Wielmożny Deputacie Bełzki, takeście wieli sobie koronę Polską, że ta dorych czas, zwyciężkami w tyłu natarczywych okazyi dzielami Jęgo, zniewoloną Wam, bydz się wyznaie. Młdze MIKOŁAJA, Oyc. Twego, który z Imieniem nadał sobie cnotą, złotą y silnie załomał na poddzwignienie Oyczyzny. Do Ciebie zbliża się uniżona niegodnością Oratora mowa, ygdy na ANTONIEGO natrafia, cudowną w Tobie dzielność, przedziwną doskonałość, iak w zniewoleniu sobie jęć wszystkich, tak w wyniesieniu Imienia Swego, znayduie. Uchwyciłeś za Serce, tyle Prześwietnych Domow, ile przez powtorzone kontrakty Imion, Wstawiłeś siebie y Oyczyźnie, przez Tychże y swoje zasługi. Cokolwiek bowiem czyli ORZECZOWSKIM za sprawowanie do Krolow, y Papietow Legacye, czyli za heroiczne pod Warną z Turkami dzieła wdzięczności winna Polska; Cokolwiek GOSTOMSKIM za zdrowe w senacie rady, za meskie w Marsowym polu Serce, za obfite w potrzebach ostatnich fortun nakłady obowiązana zostaię; róż wszystko DEBOLIM, iako prawdziwym Tym Imion następcą, y wielkich Icb cnot Dziedzicem, przyznać za świadczeniem powinna. Albowiem, choćbym nie powtorzył HIERONIMA, y MIKOŁAJA zasług, Ty sam J. W. ANTONI Nowy wdzięczności oblig przydałeś Oyczyźnie; gdy pracowitey, na poddzwignienie już prawie upadły, podiąłeś się Funkcyi. Zarzucona przez rok, ledwieby pewnie powstała kiedy Sprawiedliwość, gdybyś y sam usilnego, w utrzymaniu praw Oyczyśłych starania, nie przyłożył chwalebnie; y drugim na zwyciężenie trudności, Lwiego nieudzielił serca przykładnie. Azatym do wdzięczności powinney to należeć będzie Oyczyzny, żeby ta za wielkie zasługi Domu y Imienia Twoiego, Herbo-

wne.



onemi Lwami Twem przywrocona do Nauki i Krolewskiej wła-  
 zy powagi, Ciebie do naypierwszey wyniśla, Godności: y za-  
 nieglego w utrzymaniu sprawiedliwości, na Senatorskich osadziła  
 Krzeszlach. Co teżeli by opozniata Ocyżyna obligowany Imieniowi Two-  
 emu Mory Zakon, iako Fundatorom w GOSTOMSKICH, iako Protekto-  
 rowi y Obrońcy w Tobie Samym, iako Dobroczyńnemu dla mnie y w u-  
 zieleńiu krwi Swiętej na ozdoby szkoły, y w przyozdobieniu publiczney sce-  
 ny, Pańskiej szczodroblewości oświadczaniem, o pospieszenie słuszney za-  
 łogom Twoim, w naywyższych Honorach nagrody, Niebna przykryż-  
 e będzie. Przyjmij tedy iak żyłkiwa cześć wspaniałym Sercem, tak po-  
 ruczonego na tron Peemera, Pańskim respektom który iak wyświeślenia  
 Twoiego na naywyższe godności obrazem będzie, tak Autor tej Tragedyi  
 bęcią y usługą.

Jaśnie Wielmożnego WMCP. Dobrodzieia

zayniższym Sługą  
 X Stanisław Sadowski S. J.

## ARGUMENT.

Peomor Po wyzuciu swoim z dziedzicznego so-  
 bie Krolestwa Messenńskiego, przez nieśluszną;  
 gdy przywrocenie znowu na tenże tron pod-  
 niętym sobie obowiązkiem niechętnie przy-  
 muie; przymuszony od Nikandra Tyrana, na  
 poprzyścieńiemuż współeczności, w rządze-  
 niu, y Potomstwu następstwa do Korony zstępu-  
 ie do Świątyni Bogów: Dokąd nad spodziewa-  
 nie Tego ż przybywał refil, obfitemi łzami za za-  
 bitego opłakany, y Tyrana iuż iuż ściągającego  
 do Berlą rękę, trupem ściele, sam koronę y rzą-  
 dy Państwa od ustępującego chętnie Synowi  
 Oyca, przyimuie.

z Scypiona Maffeia.

Cokolwiek zaś przydaie Scena okoliczno-  
 ści Poetycznym zwyczajem czyni, na funda-  
 mencie częścią Historii, częścią oczywistej  
 w sprawach ludzkich podobności.



# OSOBY W SCENIE.

Peomer, prawdziwy niegdyś tronu Mezeńskiego Dziedzic, y znowu od Nikandra Tyrana z wygnania do rządów wezwany obłudnie,

Irefil Syn Peomera, z dziecinstwa Endymionowi w pańszczy posturze, na utajenie oddany; z kąd podróży, ani Ojcu własnemu, ani sobie, ani żadnemu w Królestwie znajomy nie był.

Nikander, wydzieńca Mezeńskiego berła.

Kadoryn, Syn Starzy Nikandra w kolibce iednev z Irefilem przez czas krotki żółtował, z kąd, doróży potym lubo nieznanego ukochał serdecznie,

Rodanes, młodszy Syn tegoż, z natury do łaskawości skłonny, obrońca potym dla teyże dobroci, Irefila choć nieznanego.

Amint, Xiążę udzielne, skrycie sprzyiający Peomerowi.

Alipater, Pierwszy Minister Królestwa, wierny we wszystkim Nikandrowi,

Emiren, Senatorskiego urodzenia, od Peomera iak za syna ukochany, dla tego y na wygnaniu nierozdzielny od niegoż.

Endymion, Starużek z pierwszych Panow tegoż Królestwa, dla Peomera affektu, pańszczy notzący postać, Irefila wierny stróż y mniemany Ociec.

Reifil, mniemany Syn Endymiona, wrzeczy tenże sam co Irefil, Senatorow y Panow Mezeńskich przydajemy,

*Scena na Pałacu Krolow Mezeńskich.*



## AKT PIERWSZY SCENA PIERWSZA

*Nikander, Alipater.*

*Alip:* Jużże ślężny wyrok: że Peomer, twoim  
Towarzyszem zasiędzie na Królewskim Tronie?

*Nikan:* Lekkie zdania odmiąnom podległe, nie Páńskie  
Wyroki. Com umyślił, to pokaże skutkiem.  
Dziśiay, albo na tronie zasiadającego  
Zemną, albo pod kamień wrzuconego, między  
Trupami, Peomera uyrzy Meżenia:  
Albo znowu szarlatem, albo krwią wylaną  
Zarumieni się starzec wybladły. *Alip:* Nie przyjmiesz  
Złym umysłem, co powiem, Nayaśnieyszy Pánie  
Gdyby mnie na ten stopień godności wyniosło  
Szczęście, na którym ciebie włafna osadziła  
Cnota; za godną śmiechu rzecz sądziłbym, próżney  
Tro-



## AKT PIERWSZY.

Trośliwości, co tobie stać się przyczyną  
 Niezgody Messenczyków, które umyśliłeś  
 Tym ukońc sposobem, same przez się z czasem  
 Umilknąć by musiały. Wiele czas odmienia,  
 Co uślıność nie mogła: W długim nie śnaku  
 Choć ku nieprzyjaznemu Rządzczy, trwać nie mogą  
 Poddani, gdy go bać się, władza; kochać, Pańskie  
 Przymuszają przymioty. *Nikan:* Omylney fortunie  
 Swoje powierza szczęście, kto czasów, bez własney  
 Pracy, odmiany czeka. Mnie moment najmniejszy  
 W utęsknieniu równa się wiekom, który tronu  
 Osiągnięcie opóźnia Synom, y Koronę  
 W przykry zamienienia ciężar. Ktoż bowiem wesoło  
 Tam Królewskie sprząwaie rzady, gdzie obłudne  
 Oświadczenia, zemyślona bojaźń, przymuszane  
 Posłuszeństwo? *Alip:* Po zeyściu Peomera (które  
 Sędziwość, sprawowanie, y długie niewczasy  
 Pospieszają) niezgody ustają: swobodne  
 Tobie, oraz potomstwu, w rządzeniu nastąpią,  
 Czaśy. *Nikan:* Nie dozwalajcie tego Nieb! Poki  
 Nie utwierdzi dla mnie, y potomstwa moiego  
 Należytość do tronu: niech żyje, nam lubo  
 Obrzydły Młzsc. Wole, chociaż z umartwieniem  
 Moim, żywego trupa przez czas krotki cierpieć:  
 Niż umorzoną z trupem utwierdzenia rządów  
 Nadzieję, widzieć z żalem. *Alip:* Coż, gdy przywrócony  
 Do pierwszego honora, zaciętszym w uporze  
 Pokaże się Peomer? *Nik:* Bydź może. Pomyślniey  
 Jednak rokować trzeba. Bo ktoż własną mędrą

Laska-

## SCENA PIERWSZA.

Laskawszym się nie staie? Jeżeli zwierz dziki  
 Ułożoną posturę brać na siebie musi,  
 Gdy w myśliwską sieć wpadnie; Peomer, nie wątpię,  
 Ze po dwunastoletnim wygnaniu (na które  
 Z naszego był posłany sądu; gdzie od wszystkich  
 Opuuszczony, w więzieniu, y ostatnim ięczał  
 Ucisku) teraz naszym wyrokiem, y niby  
 Użaleniem nad słarcem uwolniony z więzow,  
 Do wspólnych przypuszczony rządow, y na jednym  
 Ze mną zasiadający tronie, powolniejszy  
 Do moich będzie chęci: y lubo przenikać  
 Może, że w przywróceniu tym nie zyska więcej  
 Procz mniemanego Króla tytułu, zupełna  
 Gdy przy mnie rządow władza zostanie; iednakże  
 Woli, trzymam, choć próżnym Królewskiej godności  
 Zaszczycać się tytułem, niżeli w niesławnym  
 Powtórnego wygnania imieniu, ostatniey  
 Czeakać w żalach godziny. Tak tedy, ieżeli  
 Chętnie, lub poniewolnie, publicznym obrządkiem  
 Współeczną mnie, y moim następcem utwierdzi  
 Władzę; Pospolstwo, zwierzchnym kontentuiące się  
 Pozorem, ani głębiey ukryte głów wyższych  
 Scigające zamysły, mieć będzie zadość,  
 Ze zasiadającego na tronie obaczy  
 Peomera: A wszystkie że Królestwa rzady  
 Na mnie polegać będą; tego albo dociec  
 Nie zdoła, albo choćby poznało, poważać  
 Musi. Wyroki bowiem, które z laskawości  
 Zalecenie mieć będą, pod moim imieniem



# AKT PIERWSZY

Głoście wszędzie rozkazę: które okrucieństwa  
Wzorem, zrażać od siebie poddanych przychylnosć  
Zwykłą, za Peomera rozkazem te udam  
Włożone. Tak za serce sobie uymę wszystkich  
Y tronu wzmocnię prawo. *Alip:* Więcej z serca życzę,  
Niżeli się spodzewam. Taki utwierdzenia  
Tronu sposób, mym zdaniem, prędzey wgrob zapędzi,  
Niżeli do Krolewskiej wyniesie korony:  
Niebezpieczeństw w zamysłach takich więcej liczyć,  
Niżeli szczęścia. *Nikan:* Odłoż lękliwą na stronę  
Troskliwość. Pierzchające państwo, lada rozruch  
Straży, nie męskie serca. Ledwie by kto zażył,  
Fortuny, gdy by lada trudności od wszczętych  
Odszafzyć się pozwolił zamyślow. My dotąd  
Pomyślną dla nas znając fortunę, y teraz  
Dostyc w zysku odbierzem; gdy, choć by nic więcej  
To wymożem na starcu: że Nam wiecznym prawem  
Ubospieczy następstwo pewne do korony.  
A tak, gdy y przez ieden rodzaj z Peomerem,  
Y przez ochotne niby za współ Rządce berła  
Przybranie, wyniesionych nas natron obaczą  
Pograniczne krolestwa; chwalić, nie uwłoczyć  
Szczęściu Nalzemu muszą. Nadto --- *Alip:* Nie tak łatwo;  
W osiągnięciu naybardziey korony y tronu,  
Omamienie, przez słaby pozor prawa, cierpią  
Panowie ziemscy. Głębiey przenika, kto wyższa  
Patrzy. *Nik:* Jak oko ludzkie; tak dowcip zstępnie  
Prędzey, niżeli dojdzie; gdy nie mając dostyc  
Na pozorze, wkrytości przenika. Dla czego  
Mniey się postronnych lękam widzów, z których

Jedni

# SCENA PIERWSZA.

Jedni krwią y domem złączeni ze mną, nie na sposób  
Wynieśienia naszego na tron, lecz na godnosć  
Władzącego Krolestwem, z ukontentowaniem  
Swoim obroco oczy. Inni rozrzuconey  
Przez życzliwych powieści, o chętnym przyjęciu  
Towarzysza do rządów od samego starca;  
Powszechny dadzą wiarę sławie. Tym zaś, których  
Przychylnosć ku starcowi, za wydierce Państwa  
Nie uważnie udawać mnie będzie; wzmocniona  
Szablą ręka, za mocny dowód prawa stanie.

*Alip:* A domowi, poddani, przyjaciele, Senat? ---

*Nikan:* Sam powrot z przykrych więzów na tron Peomera,  
Kontentować tych chęci powinien. Lecz pokiż  
Bezpotrzebnie mną trwożyć, y wypogodzony  
Umyśl zasępnąć będzie? Emiren niedawno  
O powolnym ku naszym chęciom, Peomera  
Umyśle mnie upewnił; Ja, com raz umyślił,  
Wykonać muszę. *Alip:* Pańskim Iprzeciwić się rządowi  
Nie poddanego rzecz iest; Co moja powinność  
Wyciąga! po mnie, Bogów (ktorzy powodzenie  
Zamyślow przenikaiają naylepiey) gorąco  
Błagać będę; ażebyś poznył doświadczeniem  
Nie żałował zamyślow. *Nikan:* Przyjacielu, Bogów  
Łaskawych na nas zawżde mamy. Polegaiać  
Na tych pomocy, trzymam: że dzisia, niżeli  
Słońce w podziemne zaydzie kraie, albo z prawa  
Do Messenńskiego tronu Nikandrowi, albo  
Z życia ustąpić musi Peomer. - - Idź, Bonzow  
Y naywyższych upomniy Kapłanow: ażeby

A3

Co



# AKT PIERWSZY.

Co do ofiar należy, wszystko w gotowości  
Mieli. Dziś dwóch Monarchów, wzajemną przysięgę  
Jawnie czyniących sobie, usłysz. Pamiętaj  
Oraz wyrozumieć: czy rozkazy Krolewskie  
Ogłoszone po Mieście, ażebym: ieżeli  
Jaki stałby się rozruch, bez odwołki, bunt  
Wzniciągających przed nami stawiono: Y owszem  
Zadnych złoczyńców, niechaj zamkowe nie sądzą  
Odtąd Grody, pokiby wprzód u nas nie stanął  
Obwiniony. Nie czuły albowiem na bliski  
Pożar, kto iskry z ręki przez innych przygasza:  
Niebezpieczeństwom zabiec najlepiej potrafi  
Kto ich okoliczności przenika. -- Peomer  
Jednak wezwany pierwej, niech do nas pośpieszy.

Alip: Stawie na rozkaz, starza. Lecz -- pomniy: --

# SCENA DRUGA.

## SAM NIKANDER.

--- Nikandrze,  
Coż ci to niepomyślnie wroży, wierny zawsze  
Alipater? --- Niepuszczay jednak z dobrej myśli  
Nikandrze, pomyślniejsza otucha napelnia  
Serce. -- Miłości dowód w Alipatrze, zbytnia  
Trokliwość: z uprzejmości ku nam, co by widzieć  
Nie chciał, tego, iak gdyby już przytomne było,  
Lęka się. --- O Bogowie! ieżeli fortunnym  
Skutkiem, uszczęśliwicie zamysły Nikandra?  
Jle razy, czyli dnia z nocą, czyli nocy

Ze

# SCENA TRZECIA

Ze dniem zrownanie, Niebo odprawować będzie;  
Tyle razy po dwieście par dobrze tuczonych  
Wołów, oddawać będę na ofiarę. -- Ale  
Nadchodzącego widzę Peomera. Teraz  
Co zmysłona przyjemność, cokolwiek obłudna  
Może łagodność, zażyć potrzeba. Zwycięza  
Ta często serce, które surowość nie mogła.

# SCENA TRZECIA.

## NIKANDER, PEOMER.

Nikan: **Z**Łoż kiedyż tedysz, pełen podeyrzenia umyśli  
Peomerze: uspokoy, urzucane, niby  
Falami, niespokoyną żwawością serduszko.  
Fortunniejszy swobody nowinę przynoszę.  
Jeżeli małą u ciebie wiarę, otrzymały  
Zyczliwych tobie chęci? upewnieniu memu  
Nie uwłocz, proszę. Ludzie mogą przyjaciele,  
Nie Krolowie. Podchlebstwo lub obluda, z Krolow  
Powagę nie zna związku. Peom: (a) Ludzie przyjaciele  
Mogą, nie Monarchowie. Nikan: Towarzyszem tronu  
Mieć ciebie pragnę. Zebyś wespol zemną berłem  
Władnął, nieodmienne są chęci moie: żeby  
Powtornie Messenia twoim podlegała  
Rządom, żebrząc do twoich nog zemną przypada.  
Złoż tę smutney żaloby posępną posturę,  
Z wpraszającym się znawu Krolewskim izkładem

Przy-

(a) Na boku powtarza z nasmiewaniem się z przywłaszczoney  
sobie Krolewskiej godności.



# AKT PIERWSZY

Przybierz wesołą cerę. Wszak y słon'ce, długo  
 Grubą pokryte chmurą, iasniejsze pochwili  
 Powstaie z cieniow. *Peom*: Coż to za nowy, o Nieba!  
 Udręczenia moiego sposob wymyśliły!  
 Oczemuż spokojne więzy nie krępują ręce?  
 O Nikandrze! do więzy, nam otworzyć rozkaż,  
 Przerwaną wroc' wesołość, w którą, w samychże  
 Łzach gorzkich, opływają więzniowie! w tarasach  
 Smutnych, uspokojenie prędsze. *Nikan*: *Peomerze*,  
 Coż cię to za ochota bierze do łez gorzkich?  
 Y także wolisz ięczyć żałośnie, niżeli  
 Rozkazywać wesoło? bardziey się podoba  
 Bydź więziem, niżli Krolem? Nierozumny ptaszek  
 Choć z osłodzoney klatki wysiwa na wolność:  
 Zwierz lubo napędzony, iak może uchodzi  
 Od sieci; ty rozmyślnie domagałś się więzow  
 Zamiast złotej wolności? *Peom*: Jaż mogłbym Tyrana  
 Towarzyszem na Państwie zcierpieć? Synow moich  
 Krew niewinną przelałś spragnioną piawko,  
 Y podzielonym na dwóch, chcesz ukontentować  
 Szarlatem? O Bogowie! iakiżście to szturm  
 Na stroskane żałością przypuścili serce!  
 O dzikie! o niezbożne! okrutne zamyśły!  
 Pokiż mnie dręczyć macie? *Nik*: Zbyt długo, dawnego  
 Zapomnienia godnieysze, niż wzmianki, ponawiałś  
 Z narzekaniem urazy. Czasby iak zapomnieć  
 O nich, tak zdrowszey mieysce pozwolić uwadze.  
 Sprawiedliważ to, żeby *Peomer*, dozgonnie  
 Sam bez towarzysza tron Krolewski zasiadał?

A ia,

# SCENA TRZECIA.

A ia, który podobnie iak ty Cheraklidy  
 Zaliczycam się rodzaiem. żebym poddanego  
 Na sobie nosił imię? y iak ieden z gminu  
 Ludzi, bez rodowitey zostawał godności?  
 Coż się o to urażaś? co mi równy z tobą  
 Pozwala rodzą? Darma by Nieba wrodzoną  
 Do rządow udzielały niektórym sposobność,  
 Gdyby tey do rządzenia Krolestwy, nie mieli  
 Żażyć. *Peom*: Zdanie Tyrannom przyzwoite! sądzić  
 Tak, dopieroż tak czynić tylko okrucieństwo  
 Zwykło. Ach dzieci moje, które twarzy wdziękiem,  
 Uśmiechaniem oczu, rąk wabieniem, pieśzczotą  
 Mowy, Tygrysow samych y Marpeyskie skały  
 Zmięczyłyby; Tyrannie, okrutniku, zboyco  
 Twoiey złości nieusłzy! y chcesz, żebym spolne  
 Z tak okrutną dzikością, Państwa trzymał rządy?  
 O Bogowie! niedaycie tak bezbożnym chęciom  
 Skutku. *Nik*: Wstrzymay porywczosć miły *Peomerze*.  
 Zaznać nie mam zaprawdę wynętrzonem żalom,  
 Bo wiem dobrze: że starych, iak dzieci, nie prędko  
 Ukoione lamenta. Choć rozweseleni,  
 Gdy sobie wspomną, do łez wracają się znowu.  
 Na to jednak boleję: że to tylko w żywey  
 Zatrzymuiesz pamięci, co raz zakrwawione,  
 Znowu rozjątrza serce; a o tym, co w żalach  
 Bydźby mogło pociechą, w udręczeniu folgą,  
 Y łaskawości moiey zaleceniem, naymniey  
 Nie wspomniesz. Pamiętasz: że z twoich Synow trzeci,  
 Ktoregoś Irefilem nazwał, twoy kochanek

B

Nay



# AKT PIERWSZY.

Największy, z pozwolenia mego, szukających  
 Siebie na śmierć, ręk uszedł? aniż szukać kazał,  
 Y owżem płonney wieści o iego skonaniu,  
 Uwierzyłem zradością na pozor, tym końcem;  
 Zebym umorzonego zmyślenie, powtornie  
 Na rzetelniejszą zgubę nie wydał, tym frzodkiem,  
 Chcąc przychylności mojej ku tobie, pokazać  
 Dowód. *Peom:* Dziecina moia, serce, y kochanie  
 Irefiś, pod czas buntów y pierwższych rozruchów,  
 Tułania się po różnych stronach, niewygodą  
 Utrudzony, na rękach tych, nie bez okrutney  
 Oycowskiego serduszka rany, skończył życie!  
 Y ieszcze powieść śmierci iego płonna? ktorey,  
 Łzami zalane oczy wiernemi świadkami?  
 Albo daymy, że żyje. Tyżże z łaskawością  
 Dla wspomnionego Syna możesz się oświadczać?  
 Ktoregoś dla lekkiego podeyrzenia, szukać  
 Po Arkadyi, Argu, Achaj, Koryncie,  
 Po ziemi y po morzu, z wielką usilnością  
 Rozkazał? żeby, ieżli go które Krolestwo  
 Przechowało, tyś z życia, y prawa do tronu  
 Wyzul? małoż y teraz, z tey samey przyczyny  
 Podeymnia statania, przez niewinnych zgubę  
 Powstać pragnący słudzy, czy bardziey podehlebcy?  
 Ty sam, czyli nie naybardziey na to ubolewał?  
 Ze śmierć pospieszna, paświć nad niewinnym, dzikiey  
 Niedozwolita złości twojej? *Nik:* Próżno ięczył  
 Nad śmiercią Irefiś, o którym, że żyje;  
 Całe głosi Krolestwo, y żeby naydłużej

Zyś

# SCENA TRZECIA.

Zyś na pociechę twoią, uprzeymie życzem.  
 Boię się jednak: żeby, gdy powłzechney teraz  
 Sprzeciwiasz się powieści o życiu kochanka;  
 Wkrótce do tey nie przyszedł nieuwagi, żebyś  
 To z uporem nie twierdził: że y Ty sam, lubo  
 Przeciwnie doznaiemy, nie żyjesz. Dopieroż  
 Za to famo, że żyjesz, żebyś o powinney  
 Nie zapomniat wdzięczności. Bo czyliż nie w moich  
 Rękach, iak wszystkich innych, tak y twoie życie?

*Peom:* Osobliwsza, y samym tyrannom służąca  
 Dobroczynność! Dawcami którzy się bydź życia  
 Głoszą, gdy zaboycami nie stają. *Nik:* Ostrzeyszych  
 Słów za słowa nie wracam, ktoregom ludzkością  
 Uiać umyślił. Zaczyn z czego cię przeciwne  
 Wyzulo szczęście, z zyskiem to dzisiay odbierzesz.  
 Serce, z przyjaźnią, berło z przywroconą władzą,  
 Mnie z powolnością, tytuł Krolewski z koroną  
 Dziś się do ciebie wrocą. Jeżeli następcę  
 Nadto mieć żadaś? własnych ci ustąpię Synów,  
 Ktorych byś za rodzonych przyjął. *Peom:* O tyrannie!  
 Mylisz się, mylisz, ieżli za bezrozsądnego  
 Tak mnie sądził: ażeby w miłym oświadczeniu,  
 Ukrytey chytrze zdrady, zrozumieć nie umiał.  
 Przesadzona trucizną słodycz, chyba wcale  
 Zepsuty gust utłudzi. Na zgubę lecącą  
 Chyba oślep ptaśzynę, nie dobrze ukryte  
 Chwytaią siadki. *Nik:* W życiu moim niewid ziałem  
 Człowieka, który z większym podeyrzeniem, każde  
 Przyimowałby rozmowy. Mnieć w tym postawiła

Bz

Sto-



# AKT PIERWSZY

Stopniu fortuna, że mniej dbać mogę o twoją  
 Ku mnie przychyłność: Tobie jednak bardzo śladzę  
 Rzeczną potrzebną, żebyś to z chęcią wypełnił,  
 O co (lubobym władzą przymusić potrafił)  
 Upraszać wolę. Ani się troskliwie baday:  
 Co, y czemu po tobie wyciągam, gdy wszystko  
 Dla twego dobra żądani. *Peom:* O obłudna cnoto!  
 Przysłodzona trucizną! piołuny w słodyczach!  
 Odday mi żonę, brata, krewnych, dzieci, ktoś  
 Pomordował Tyraanie; a Krolestwo trzymaj  
 Sobie w nadgrodzie. Mało uymiesz zakrwawione  
 Serduszek, że przywrócisz berło; gdy podpore  
 Domu, kochane dzieci zniszlesz. *Nik:* Długoż rzecz  
 Y w słowach, zaigtrzone serduszek oświadczając  
 Będiesz? skromniejszą postać wyciąga rozmowa  
 Z Krolem. Monarchow proźbę, iednąż uprzejmością  
 Jak rozkaz wykonywać powinienni poddani.  
 Przyśtanieszli na proźbę, lub nie? wolą iednak  
 Moją, wypełnić maszisz. -- O iako żałuję!  
 Że, coby wielowładność sprawiła w momencie,  
 To do tych czas zbyt późna opóźniła dobroć!

*Peom:* Alipater nadchodzi: miłszą z tym, niżeli  
 Zemną prowadzić możesz rozmowę.

# SCENA CZWARTA.

*Nikander, Peomer, Alipater, Emiren.*

*Nik:* Coż? miły  
 Alipatro, do ofiar jest wszelka gotowość?

*Alip:*

# SCENA CZWARTA.

*Alip:* W małym czasie zupełna będzie. *Emir:* (b) Coż za nowe  
 Pomieszanie Krolewskie iatrzy serce. *Peom:* (c) Słowa  
 Co wymówić nie mogą, rzecz sama pokaże  
 Wkrótce. *Nik:* do *Alip:* Nowego nado nie nie głosisz?

(*Alip:* W Mieście

Tym, niezwyczajną sprawę, y właśnie zamysłom  
 Twoim wrożącą niosę. *Nik:* Słucham. *Alip:* Powracałem  
 Od ofiar Bonzow Rzeczy, aż oto żołnierze  
 Gubernatorscy, drogę mi zaszedzcy, zboycę  
 Na niesłychanej dotąd, schwytanego sprawie,  
 Przywodzą do mnie. *Nik:* Kogo? albo z których granic?  
*Alip:* Nie naszego Krolestwa człowiek, ile mogę,  
 Ze przychodzien, dochodzę. *Nik:* Kogo z życia wyzuli?  
 Nic pewnego nie można wybadać. Niecnota  
 Z natury milczeć zwykła: Jak błasku piorunu,  
 Tak świadczącego oka chroni się złoczyńca.  
 Nikt przytomny zabójstwu nie był; idway żołnierze  
 Przechodząc, ledwie z gory cokolwiek doyrzeli:  
 Doskonale zrozumieć ktoby, y od kogo  
 Ginał, miejsca odległość zbyt późna nie dała.  
 Prędkim iednak na miejscu pospieszyli krokiem;  
 Lecz chciwość, czyli skryta nienawiść, spieszących  
 Uprzedziła obronę. Trupa wrzekę, wielkim  
 Upiywiącą nurtem wrzuciwszy; niebawiac  
 O ucieczce zamysłał. Ale załkoczony  
 Od tychże, uchwycony, związany, y mocą  
 Wielką przyprowadzony do Miasta, w przyfionku

B3

Te-

(b) *Emiren* do *Peomera* na boku mowi. (c) *Peomer* *Emi-*  
*renowi* podobnie odpowiada na boku.



# AKT PIĘSZY

Teraz pałacu stanął na rozkaz. Uboga,  
Y licha zdobycz, którą u zboycy widziałem  
W ręku, wydać większe krwi ludzkiej, niżeli  
Złota pragnienie. Przecież gdyby na posturę  
Jego, piękną skromnością pokrytą, obrócił  
Ktokolwiek oko; zboycy nie dałby mu imię,  
Z prostego byż się mieni stanu, pokazuje  
Pański przeciwnie umysł; y moim rozsądkiem  
Sama w nim podła suknia, cmi nieco jaśnieysze  
Urodzenie. *Nik:* Ciekawość w nas wzbudzaś poznania  
Człowieka. Bez więzow, niech tym czasem przed nami  
Stanie, powroci wciążże potym, gdy go zboycą  
Uznamy. *Peom: na boku.* Łatwo sądził podobno złoczyńca:  
Ze zabójstwo w pochwałę odmienić się miało  
W takim Królestwie, w którym okrucieństwo rządzi.  
Wszak szpecić nie powinno to sługę, co Pana  
Zdobi: Jeżeli katem Rządca bez zniewagi,  
Czemu, nie zboycą sługa bez kary? *Em: do Peo:* Co czynisz  
Panie! słow łagodnieyszych okoliczność żąda:  
Czasom służyć potrzeba, nie porywczey złości.

## SCENA PIĄTA.

*Ciż sami y Reifil.*

*Alip:* Przywodzę, krwi niewinney rozlewcę, *Peo: do Em:* Uważasz  
Wdzięk twarzy, ułożenia przyjemność, wesołość  
Oczu? *Nik:* Dość w szczupłych członkach, tak okrutny  
(zbrodzień,  
Odpowiaday: ktoś jest? zka?) albo w którą stronę  
Obracałeś zapędy? *Reif:* Z podłego zrodzony  
Oycu, szedłem ubogi z Awlidy do Spartow.

*Emi:*

# SCENA PIĄTA.

*Emir: do Coż* cię za użalenie nad cudzym młodzianem  
*Peom: na Do* łez pobudza? *Peo: do Em:* Pierwsze mówiącego słowa,  
*boku.* *Aspazyi* kochaney mego Irefila  
Matki, na nową serca żałosnego ranę  
W Oycu, wznowiły pamięć. Równa w tym wymowa  
Wdzięk podobny przyjemność iedną. *Nik: do Reif:* Ła-  
Wiare dać: że podle urodzenie twoje (two temu  
Byż musi, gdy nikczemna zdobycz (jakom słyżał)  
Y niewinney przelanie krwi, y wzgardę naszej  
Surowości wmowiło w ciebie. *Reif:* Nayałkawszy  
Choć przy sprawiedliwości Panie! nie krwi chciwość,  
Ale życia obrona, stawia mię zboycą.  
Y tego zapierać się nie mogę, że: abym  
Własne uchronił zdrowie, musiałem nieślawne  
Zaboycy imię przyiąć na siebie (jeżeli  
Tylko godziwa życia obrona podpadać  
Tey powinna nieślawie) z Bogow nayawyższego  
Jowisza na świadectwo niewinności wzywam  
(Ktoremum niezbyt dawno pokorną w Olimpie  
Oddał ofiarę) szedłem przychodzien o drodze,  
Nie o krwi zamyślonys aż, oto młodzieniec  
Wiekim, latami, wzrostem rowny, lecz z weyrzenia  
Strażny przedemną stawa: Buława żelazem  
Ciężką, zbroiła rękę, oczy wzrokiem bystre,  
Na moje obroconc ślady. Te, gdy pilno  
Tu, y owdzie, jeżeliby kto nienadchodził,  
Rzucił; całym zapędem nie daleko meści  
Rzuca się na mnie, suknie, y coby byż mogło  
Przy mnie, z fukiem oddawać rozkazuie sobie.  
Z zaleknieniem nieciakim, niespodzianą napaść

Przy-



# ATK PIERWSZY

Przyjąłem, tak, iako zwierz okrzykniony z nagła  
 Jak wryty sława; albo iak na trwogi echo  
 Niewczesne, choć najsміelsza mięsza się odwaga.  
 Niedługo iednak bawiąc w zadumieniu, mocą  
 (Ktorą trwoga dodawać pospolicie zwykła)  
 Z rąk nieprzyjaznych zręcznie wypadłem. Buławę  
 Podnosił zbojca, w głowę moją nieuchronnym  
 Zmierzając pędem; zginałbym w momencie!  
 Gdybym nie szybkim krokiem z placu juskoczywszy,  
 W inną zamachom unieść niecnotę pozwolił  
 Strong. Z kąd więkzey serca nabrawszy śmiałości,  
 Unieśionego cięciem, z tyłu chwytam mocno,  
 Y z łatwością o ziemię walę. Powstał prędku  
 Iak uderzona pała o ziemię; lecz znówu  
 Rękoma y ostatnią chwyciwszy się siła,  
 Zobopolnie padamy na ziemię. Tu szczęściem  
 Czy zręcznością stało się moją (nie śmiem sądzić)  
 Łbem trafiwszy na kamień, z rozproszonym muzgiem  
 Srogą wyzionął duszę. To przykładem swoim  
 Pokazując, co częstą ztwardzone praktyką  
 Widzim; że czuwający na cudzą ruinę,  
 Pierwsi w nagotowane innym leca dołki:  
 Na cudze dobro chciwi, swoje tracą z życiem.  
 Tak gdy wolny zostaje od zbojcy, troskliwość  
 Nowa na serce biele: nie że trupa widok  
 Przerażał oczy; ale że niewinny, zbojcy  
 Lękałem się nieślawy, wiedząc; że na cichych  
 Gołąbkow, tym surowiy gruchaia, im pewniy  
 Ich naturę bez żolci, znaia: Im skromniejszy

Owie-

# SCENA PIATA.

Owieczka, tym na wleze przedzy idzie zęby.  
 Dla czego żebym szpetney nieślawy uprzątnął  
 Przyczynę, kędy więkzym nurtem rzeka płynie  
 Tam trupa rzucaam. Wreszcie na potyczki mićysce  
 Powrociwszy, nieśczęsny zwycięzca; buławę,  
 Y sztukę udatęgo futra krwią zlanego  
 Wiżę, podnosię, chowan; nie żebym bogatszym  
 Tak mizerną złobyczą, ale chwalebniejszy  
 Nieprzyjacielskim został łupem. Kogoż bowiem  
 Błażego zysku chciwość, na tak oczywiste  
 Niebezpieczeństwo życia, albo iakieykolwiek  
 Sławy, ośmieliłaby? Alip: Tak każdy złoczyńca  
 Płaszczykiem cnoty, swoje pokrywa występki.  
 Y wilk drapieżny, w skrytą, gdy za zyrem wpadnie  
 Jamę, owieczki na się przybiera postawę.  
 Wpławdzie niecnota żaden, chyba przymuszony  
 Męką, nieprzyznaie się do winy: Im skrytszy  
 Wylępek, tym zaciętszym w wyznaniu, złoczyńce  
 Czyni. - - Nietrzymay iednak, żebyś z tey przyczyny  
 Zwykłego miał uniknąć zaboycom karania;  
 Ze ktoby cię dowodnym świadectwem przekonał,  
 Nie znajduie się żaden. Krolowie, iak prawa  
 Stanowią; tak gdy iluszną wyciąga potrzeba  
 Odmienić mogą: karać bez dowodow, żadnych  
 Niecnót nie każą; ale samymże potępiac  
 Na śmierć bez tychże, wolno. Peom: Nie tak popędliwyni  
 Do kary bydż życzyłbym, Nikandrze. W dekretach  
 Porywechość, rzadko kiedy sprawiedliwą znałem.  
 Zatrzymay wyrok, poki dowodniejszy z świadkow

C

Nie



## AKT PIERWSZY

Nie zostanie zabójstwo. Mōim bowiem zdaniem,  
Nie próżną niewinności, swoiey, ten młodzieniec  
Wymówkę przywiódł. *Nik*: Chętnie przystać na godne  
Sędziwych wieków zdanie. Dla ciebie, do czasu  
Wolnym obwinionego czynię. Zeby jednak  
Z Pałacu nie wychodził, pilney pieczy twoiey  
Powierzam Alipatro. Nad złoczyńcy podłość  
Zdać się świadczyć łaskę, nie nad okoliczność  
Potrzeby. Często właśnie upatruią dobro  
Oświadczone respekta. - - Peomerze proszę  
Z sobą, skrycie umowie się mam z tobą wolą  
Rzetelnicy. *Peom*: Alipatro, łaskowości twoiey  
O tę przyprawionego nieślawę, zalecam  
*Młodziana*: Choć przychodzien, y iak się powiada,  
Ubogi jest, jednakże człowiek jest, przypadek  
Tak nieszczęśliwy, godnym czyni uzalenia.

*Odcho-* W takim ukryty stanie, ach mnie! Emirenio,  
*dząc do* Kochany mōy, wiesz, dobrze, zostaie iresfil;  
*Emirena* Y daliby Bogowie! zeby w rowney temu  
*mowi z* Znaydował się czerstwości: zeby z laty w męstwo  
*sięba:* Y śły wzrastał.

## SCENA SZOSTA

*Reisil, Alipater.*

*Reisil*: - - - Proszę, nie żałuy swey pracy  
W nauczaniu przychodnia: kto to jest, ktorego,  
Starość dobroci pełna? *Alip*: Krol to niegdyś Państwa  
Naszego, y powtore dzisiay ma powrocie  
Do dziedzicznego berla. *Reisil*: Tak dobrotliwego  
Pana

## SCENA SZONTA

Pana, niech szczęści Niebo! oświadczoną nędzonym  
Niech nadgrodzi łaskawość! Człowiekam nie widział,  
Ktoryby bardziey, nawet w niżnającich siebie,  
Y miłość łaskawością, y poszanowanie  
Lat sędziwością wmawiał. Ztego ty, bierz przykład  
Panie, y nie dopuszczay, bym w Mieście tak sławnym,  
Złoczyńcom przyzwieity dekret śmierci odniost.  
O iakby ta nowina, gdyby doszła Oyca,  
Zraniła serce! Ieżli sama powodzenia  
Mego nie pewnośc, czyli z odeyscia troskliwośc  
Dreczy, y wkroś przeraża; śmierć Synowska, starca  
W grobby wprawia. Litośc miety nad opuszczonym  
Oycem, ieżeli ciebie! nieszczęśliwość Syna  
Do politowania nie wzbudza. *Alip*. Nie proszony  
Lubo, za twoią sroną ( gdyś w przyśionku ieszcze  
Przypuszczenia wyglądał ) mowilem obszernie.  
W przytomności zaś twoiey, sama zamilczenie  
Pierścienia ( ktoryś dostał w zdobyczy ) potępić  
Zem ciebie niechciał, świadczy. --- Coż poglądał? mnie  
Ze mnie łakomstwo bierze źle nabytey perły? (masz  
Chciwości podnieta jest, niedostatek rzeczy,  
Kto w droższe obfituie kleynoty, mniey sobie  
Waży, mało bogatszy nad szkło, upominek.  
Zem pierścień ten, z twej ręki na moy palec włożył;  
Dobrodziestwom wyświadczył, niecodebrał. Prędsz  
Z ślubilbyś śmierć sobie, gdybyś na swym palcu  
Zatrzymał pierścień. Łatwo bowiem podeyrzenie  
Byłoby, że większego rodzaju bydz musiał  
Zabity, ktory kleynot taki w łupach zboycy



# AKT PIERWSZY

Oddał. *Reif*: Tego koniecznie zdania, iak uważam  
 Jesteś: że ta, z zdobyczą przyszła do mnie perla.  
 Ale Nieba y morza za świadków obieram,  
 Ze to ná pożegnaniu żałobnym ostatni  
 Upominek od Oyca dany. Rzetelności  
 Moiej, bezpiecznie wierzyć możesz; z uł tych kłamstwo  
 Nie wyszło nigdy. *Alip*: Wszakś powiedział: że w podłym  
 Stanie zostaie Rodzic. *Reif*: Powiedziałem, prawda,  
 Y znowu toż potwierdzam. *Alip*: O przedziwne kraie  
 Wafel! w ktorych ubodzy, Pánami są w perły!  
 W naszym Krolestwie, mówiąc rzetelnie, podobnym  
 Pierścieniom, nie umknąłby palca, naymożniejszy  
 Monarcha. *Reif*: Na szacunku nie znam się, przysięga  
 Jednak gotowem ztwierdzić; że czas niezbyt dawny,  
 Gdy m szesnasty zakończył rok, widząc mnie Ociec,  
 Niecierpliwego weale ná domowe w kątach  
 Wychowanie, kazawszy powinnny, oyczyłstym  
 Bogom uczynić pokłon, załawszy się łzami,  
 Pierścień ná ten osadził palec, zaklinając  
 Ná winną miłość, żeby o utracie iego  
 Nie slyszal nigdy. Jeżeli zmyślam, grzmotow Rządco  
 Jowiszu, zapal mściwym piorunem surową  
 Rękę, y nierzetelne usta, nagłą zamknij  
 Śmiercią. *Alip*: Iedną przysięgę, iak dziecinny mowom  
 Wiara. Cokolwiek iednak bądź, y ia przed Krolem,  
 Y ty, nie wspominamy o pierścieniu. *Reif*: Rozkaz  
 Wypełnić. Utraconey żałować nie będę  
 Perły, byłem obronę twoją, choć nie daiesz  
 Wiary, pozyskał. Zostań dziedzicem kleynotu,  
 Byłem

# SCENA SIODMA.

Byłem ia przy staraniu twoim, niewolaikiem  
 Nie był. *Alip*: O upominek! to darujesz, czego  
 Wprzód byłem Panem niżliś oświadczył ochotę  
 Nie straci iednak ceny oświadczenia szczerość,  
 Gdy sercem. choć nie rzeczą wykonywa chęci:  
 Więcey u mnie popłaca chęć życzliwej woli,  
 Niż skutek, gdy go broni przeciwność niedoli.

# SCENA SIODMA.

*Kadoryn, Rodanes, Alipater, Reifil.*

*Kator*: Alipatro, komuż to oświadczenie zbytnie  
 Wyrażał? Senatorsa z więzajem nie chwalebna  
 Przyjaźń. *Alip*: Nie każdy więzien rownie wzgardy godzien  
*Rod*: Zaisie często bywa: że w kaidanach brzęczy  
 Do złotych uródzony lancuchow. *Reif*: na boku. O Nieba!  
 Coż zemną zamysławcie czynić! *Kad*: do *Alip*: Podeyrzenia  
 Daiesz przyczynę, takim przywiązaniem twoim  
 Do zbojcy. *Alip*: Włożonemu ná siebie, zadosyć  
 Czyniąc staraniu żadney podpadać nie mogę  
 Przymowie; przecież żeby m y tey usz edł, moiej  
 Powierzonego straży, wam zostawiam więznia *Odechodzi.*  
*Reif*: Ach Panie, albo ze mną zostań, albo razem  
 Weś z sobą flugę.

# SCENA OSMIA.

*Kadoryn, Rodanes, Reifil.*

*Rod*: Sliczne przymilenie w ustach  
 Zeby m twoim obrońco został, niechcącego  
 Przymusza. *Reif*: Z iedney strony pogoda, pioruny  
 Z drugiey. Ach mnie! obydwom żeby m się zaśluzyl  
 Ná to nie znam się weale! *Kad*. Zachmurzone z czasem



## AKT PIERWSZY

Całe Kroieństwa uyrzysż Niebo. *Rod: do Reif:* Chmury wielkie (Coż się lekakz) rozwieklým grzmotem strażysż ludzi Nie piorunować zwykły. *Kad: do Rod:* Zbyteczną otuchą Bracie, psuiesz złoczyńce. *Rod:* Nieprzekonanego, Nazbyt trapiśz bez prawa. *Kad:* Zwawości Oycowskiej Znać, że we mnie zarzy się iskierka. *Rod:* Łaskawość Ze mnie od Oyca różni, za honor poczytam.

*Kad:* O niebaczna miłości! Oyca, dla złoczyńcy Bluźni. --- Do Krola idę. Nieuważney wkrótce Załować będziesz mowy. *Reif:* Wybacz, że nie puszcze, Albo jeżeli grzesze? ná mnie pokaż zemstę, A Bratu daruj. *Rod:* Nie bron. *Kad:* Bronie siebie zechcesz Lecz nie z nożesz: słowa same bluźnierce potępią. *Odechodzi.*

*Rod: do* Spiesz, nie baw, by zaięte nie ostygły ognie

*Kad:* Wstrzymany w natężeniu łuk pryskaćby musiał.

*do Reif:* Niechay gniewy wyzionie, sama złość wyiawi: Ze go skrytśza zawziętość, nie ta mowa krwawi.

*Reif:* O rzadka w ludziach cnota! własne pierś kładzie Pan za tarczę, by sluga nie zaginął wzwadzie.

## INTERMEDIUM

Niewinność urzucana fluktami, przez nagłą burzę wzruszonemi, ratuje się uchwyceniem skały, ale gdy się ta łamać poczęła, znowu z odłamką w morze wpada, gdzie gdy na nowe niebezpieczeństwo od wieloryba trafia; Delfin ją ná swoy grzbiet, iak ná łódkę przyjmuie, y sżybko ná brzeg bezpieczny wynosi. Tey Neptun zebrane pod czas piorunow y nawałności perły, wprezencie ofiaruie, y z Syrenami wieszczym duchem przyszłe opiewa szczęście. Wyraża Reifla uwolnionego szczęściem

## AKT DRUGI

ściem od napaści niespodzianey, przez rozbicie nastawiającego na siebie zboycy, o kamień. Który gdy y łaską Krolewską y Alipatra staraniem ubezpieczony zdaie się, na chciwego swoiey zguby Kadoryna natrasia, lecz w tymże momencie młodszego Kolewica, obrońcą swoim doznaje.

Chor Neptuna z Syrenami wyraża przyszłe Reifla wyniesienie ná tron, po zwyciężonych niebezpieczeństwach rożnych.

## AKT DRUGI

### SCENA PIERWSZA.

#### EMIREN, AMINT.

*Emir:* Zatrzymay się Aminto. Peomer przystępu Do siebie wszystkim broni. *Amin:* I Amincie? *Em:* Nawet Mnie samego, nie przypuszcza do siebie. Pozwolmy.

Niech w utaieniu żalom pofolguie cuglow. Łagodnie boleści frogosć w łez wylewach.

*Emir:* To pewnie nowa iakaś przyczyna, okrutniy Odnawia przygoioną ranę. *Emir:* Rzecz choć tajną Przenikasz wcale. *Amin:* Tajną? tajemnic tych, pełne Już Miasto. Nie usłyszysz żadnego, któryby Ná toż nie bolał z serca, co podobno kwili Starca; że dzisiaj ná tron Krolewski wstępując, Bardziej na pośmiewisko poydzie, wżysżkich, niżli

Na



# SCENA PIERWSZA.

Ná rządzenie Krolestwem: w przywroconym berle,  
Nowy postrzał odbierze. *Emir:* Głębiaż zaości starzec  
Ná sercu ranę. *Amin:* Jaka? prze Bog! albo czyją  
Zadaną ręką. *Emir:* Syna utratą zabiła

Oyca. *Amin:* Syna utracił? którego staraniu  
Endymiona oddał, dla ukrycia w cudzych  
Lakoni granicach? *Emir:* Zaisie, nowina  
Ta, Oycowskiemu przykra sercu. O zgubiona  
W tej utracie Oyczyzno! *Amin:* Wierzę, że okrutną  
Czuć musi w sercu swoim ranę starzec, który  
Im większe w zachowaniu jego, sobie czynił  
Nádziecie, tym żałośniej ná upadłe w jednym  
Wszystkie szczęścia poglądać musi. O iak z znaczną  
Pociechą wydaiącą się ná twarzy, nowin  
Słuchiwał, które wierny Toantes, umyślnie  
Do Lakoni w każde pułocze iędzający,  
O wzroście Irefila, czerstwości, dowcipie,  
Y męskich, lubo w dziecku filach opowiadał.

*Emir:* Nie mógł się tym nacieszyć staruszek, powtarzał  
Pytania nieraz, aby w powtorzonych, bardziej  
Rozpływał się pociechach. *Amin:* Terazże co przyniosł  
Zá nowinę Toantes? *Emir:* Ach zpełzły nadzieie!  
Upadła domu twierdza! Messeniskiey Korony  
Zginęła perla! *Amin:* Coż to przyjacielu mówił?  
*Emir:* Dzisiaj z podróży stanął. Lecz bodayby. --- *Am:* Czemuż  
Przycinałś słowa? dokończ, co o Synu głośli?

*Emir:* Już go w Endymiona ukryciu nie zastał.

*Amin:* To pewnie, kryjący się długo w utaieniu  
Pałuszym, czyjaś zdrada, na rześ dzikiey złości,

Jak

# AKT DRUGI

Jak owieczka wydany został? *Emir:* Niech Bogowie  
Niedozwalaia tego! *Amin:* Pewnie niewygody  
Same, skrocily życie? *Emir:* Ani tego twierdzą.  
Ale jeżeli wiarę łzom Endymiona  
Daiesz? z tych co wyczerpnął Toantes, posłuchay:  
Dzieciną zdięty chętką do zwiedzenia Greckich  
Miastr Irefil, ustawną prozbą zebrał starca,  
Aby mu nie zabraniał ciekawości swoiey  
Uczynić dosyc, nigdy wymodlić nie umiał.  
Zaczyn nie mogąc dłużej chęci swoich wstrzymać,  
Tajemnie z domu uszedł. Endymion długo  
Wyglądając powrotu, ani się doczekać  
Mogąc, z żalością w drogę ná szukanie tegoż  
Puścił się. Takich trudow, y żalow, ciekawość  
Jedna stała się źródłem! *Amin:* O názbyt rozrzutni  
We łzach! na ugaśzenie pożarów, nie pierwszey  
Iskierki, takie służy wylewy. Choć wyszedł  
Między swoich Irefil, ieszcze tak bezpieczny  
Iak w utaieniu będzie; gdy łobie y wszystkim  
Nieznaiomy zostaie. Wszakże od chciwości  
Równie daleka perla, czy to w straży, czyli  
Wyrzucona ná drogę, gdy ná nieznających  
Jey szacunku nátrafia. Tak --- *Emir:* Przetniy rozmowę.  
Peotmer, już z otartą z łez twarzą wychodzi.  
Roziątrzać przypomnieniem nie trzeba serduszka.

# SCENA DRUGA.

Ciż sami, y Peotmer.

*Peom:* Za weyrzeniem ná ciebie, Aminto, do ztartych  
Łez powracaią oczy, wieżże? zginęliśmy!

D

Dopie-



# SCENA PIERWSZA.

*Amin:* Dopiero com zastył zał o nowey przyczynie  
Zalu. *Peom:* O zbyt okrutne na sędziwość moją  
Lata! którego czału miał na wikok wszystkim,  
Wynisć Irefil, tego ach- mnie! z oczu zniknął!  
*Amin:* Zbytecznym żalem iątrzyć serce. Nieupadła  
Przez to nadzieia, wkrótce oglądania Syna;  
Ze z Lakonyi zniknął. Zwiedziwizy z pociechą  
Grecyą, też podobno zbliża się do ciebie,  
Gdy ty z jego utraty, mdleiesz. *Peom:* Nie przenikasz  
Jeszcze, co serce trapi. *Amin:* Odkryj, proszę, ranę  
Albo zagoję prędzey, lub na siebie przeymę.  
*Peom:* Kędy Krolewska, droga idąca do Aten  
Przecina, słyżalsz o zabitym człowieku  
Dziś przy wielkim moście? *Amin:* Słyżalem: że zboyce  
Alipater pod swoją straż odebrał. *Peom:* W trupie  
Tym, mego oplakuję Syna! Tak y skryta  
Wiesć y własne przeczuwa serce. *Amin:* Przebog! za co  
Sam siebie tak wymyślnie trapiś? Nie dosyć  
Złość cudzą dokazać, że nadto niepewnym  
Ludu powieściom, albo próżnym serca wrożkom  
Dręczyć siebie dopuszczasz. Coż bowiem za pewność  
Masz, o Syna utracie? *Peom:* Jeśli nie gruntowne  
Są żale, uważ! Człowiek zabity, że w młodym  
Był wieku, sam zaboyca przyznać: że w podłej  
Odzieży z Lakonyi wyszedł, słowa trupa  
Być twierdzi. Rękę ciężką wzmacniała buława,  
Pewnie też sama, którą za śkarb w domu naszym  
Chował, od Herkulesa wziętą Endymion.  
Coż, płonny serca wrożek, który wszystkie prawie

Oko-

# AKT DRUGI

Okoliczności jawnie ztwierdzą? *Amin:* Kto tylko  
Dla podobieństwa ięczy, ten bezprawnie ięczy,  
Bo czyliż czoło, oczy, twarz, dopieroż zwierchna  
Polić, nie zwodzi wielu? *Peom:* Za coż trupa wrzekę  
Wrzucił złoczyńca? tylko żeby iak kamienia  
Z wody, tak z zabitego było dociec trudno;  
Ze w trupie zatoneły, kochanie, nadzieie,  
Pociechy nasze! *Amin:* Nazbyt dowcipny na swoje  
Umartwienie zostałeś. *Peo: do Em:* Powiedz Emirenie,  
Z iaką łatwością prozby moje za zaboycę  
Przyiósł Nikander? trudny zawsze w innych czasach?  
Z iakim pośpiechem z tamtąd mnie odwiódł, gdzie więzien  
Zostawał, żebym pewnie wdawszy się w rozinowę  
Z nimże, nie wybadał co na nim coby zdradę  
Wydało? *Emir:* Czegom przedtym zrozumieć nie umiał,  
Oświecony, przyznaję teraz: że głębokie  
Uwagi twoje. *Amin:* Jakże przecie, w samym pierwszym  
Do Oyczyzny powrocie, tak prędko uznany  
Mógł być Irefil? kiedy sobie nawet tajny  
Zostawał? -- Porzuć próżne narzekania Panie  
Naymilszy. Nigdy wcale bądź uspokojony  
Nie może, który trapi się ładą pozorem.  
Niepomiarowaney to natura miłości:  
Żalów szukać, gdy żalów przyczyny nie widzi.  
Pomiarkowanie, starość zaleca. *Peom:* Daremno  
Ukoić słowy pragniesz, co serce przeczuwa!  
Ze w zabitym moy poległ Irefil, rzecz pewna  
Umnie; z namowy cudzey, czy z chciwości zboyce,  
O to nie pytam. *Amin:* Jeśli pozwolisz, ułatwie

D2

Wkrot-



# SCENA DRUGA

Wkrótce wątpliwość wszelką. W ścisley z Alipatrą  
 Wiesz dobrze, że zosłaię przyiaźni; od tego  
 Z łatwością wyrozumiem wszystko. Pozwol, niechay  
 Do niego idę. *Peom:* Zgoda na to. Lecz Aminto  
 Pamiętaj, żebyś zbytnią przewłoką żalofne  
 Długo nie bawił serce. *Amin:* W momencie odprawie  
 Rozkazy. Ale ciebie na miłość kochanka  
 Twego zaklinam: sinutny, do weselszych  
 Nowin wypogodź umysł. *Peom:* Ach Aminto, widzę:  
 Ze procz boiaźni próżney, coby słusznie serce  
 Dręczyło, nieznayduię nic wcale. Jednakże  
 Choćbym pierwszych zaniedbał myśli; czyliż same  
 Wspomnienie na ubogie, błakające dziecko,  
 Po gorach, rzekach, lasach, po między dzikimi  
 Ludźmi bez sroża, między zboycami bez broni,  
 W niebezpieczeństwach rożnych bez pomocy, w trudach  
 Bez pociechy! Czyż mówię: słusznie kwilić Oyca  
 Nie powinno? Coż, ieżli ztrudzony przykrością  
 Drogi, ustaie? ieżli słabością ściśniony,  
 Mdleie? nie opuszczaycie go Bogowie, ieżli  
 Jakakolwiek nademną macie jeszcze litość,  
 Przy czerstwości zupełney zachowaycie Syna!

*Emir:* Peomerze -- Nikander wchodzi. *Peom:* Znię z oczu  
 Tyrana, ty Aminto, pamiętaj pospieszyć  
 Do Alipatra. *Amin:* Z Krolem rozumiem, wyniwdzie;  
 Od tego umolniony iak prędko zostanie,  
 Zaraz do niego spieszę. wypytam, powroczę. *Odchodzą.*

SCENA

# AKT DRUGI

## SCENA TRZECIA.

*Nikander, Alipater, y odchodzący Emiren.*

*Nikan:* Czym się bawi Emiren? *Emir:* Peomera ścigam.  
*Nikan:* Nie tamuję zapędów. *do Alip.* Jestże iakakolwiek  
 Nadzieia, że to Miasło, y gminy pospolstwa  
 Usposkoione w swoich rozruchach zostano?  
*Alip:* Prożna boiaźń pospolstwa, ktoremu zwyczajną  
 Nowych zawsze zapraszać, nie stanowiąć Krolow.  
 Gdyby tak wiele odmian przyjmowały trony,  
 Jle odmiennych chęci liczynę statecznego  
 Monarchy nie miałyby Krolestwa. *Nik:* Twierdzisz  
 Ze za powrotem na tron Peomera, miały  
 Wszczęte ucichnąć burze; toż dzisiay potwierdzasz?  
*Alip:* Rzecz sama mocniy ztwierdza, com sądził; gdy bowiem  
 Ledwie pierwsza pogłoska rozeszła po Mieście;  
 Wielu takto uieło za serce, że iawnie  
 Łaskawość twoją chwalić poczeli. *Nik:* Coż? kiedy  
 Starzec zbraniać się zdaie. *Alip:* Obludnych to zwyczaj  
 Tego niby unikać, co naybardziej pragną,  
 Miia lizka na pozor ptaśzka, gdy go sechwytac  
 Zamysła. *Nik:* Zaciętość, złość, czyli upor starca  
 Nieprzelamane nigdy. *Alip:* Jak dzieci, tak starych,  
 Jednych surowość miękczy, drugich oświadczone  
 Łaskawość błaga. Zaczyn ieżeli miękiego  
 Sereca? Pieść się; ieżeli wyniosły w zamysłach?  
 Kłaniay się; ieżli głupie uporny? surowo  
 Pogroź. Zyczyłbym iednak, łaskawością bardziej  
 Zmiewalać starca: zwłaszcza, że na nim to wymodz  
 Potrzeba, żeby Syna swego, albo w grobie

D3

Po-



# SCENA TRZECIA.

Pokazał, albo gdzie go ukrywa, odławił.  
Inaczej, poki w kątach ukryty zostawać  
Będzie Irefil, pory tronu ty bezpieczny  
Nie będziesz. *Nik*: Toć to jest, co mnie naybardziej trapił  
Bo albo żyje jeszcze Irefil? tak iskra  
W popiołach skryta, większym za czałem wybuchnie  
Pożarem: albo między swoich Braci, w ziemię  
Wtrącony przez śmierć? starzec tak zaciętszym będzie. ---  
W Bogach jednak złożonej nie tracę nadziei.  
Idź powtórnie do Bonzow, napomni pierwszy  
Z Kapłanów, żeby służy, topory, ofiara,  
Y wszystko, co dzień taki wyciąga, gotowo  
Na czas było. --- *Emiren* pierwej jednak niechay  
Do nas pośpieszy. *Alip*. Na sam czas przychodzi.

# SCENA CZWARTA.

*Nikander, Emiren.*

*Emiren* przyszedłszy: - - - - - Panie,  
Co każeś słudze? *Nik*: Wolą moją wytłumaczysz  
*Peomerowi*. Z słońcem w kraie zachodzącym  
Podziemne, przed Bogami naszymi, oddamy  
Zobopolną przysięgę sobie. Zaczynam pierwszy  
Po zaszłym słońcu nocy, gdy odgłos wydadzą  
Trąby, w ten czas *Peomer*, w wesółże przybrany  
Szarlata, niechay do mnie pośpieszy; ażeby  
Razem do świątyni Bogów idących, skupiony  
Gmin ludzi, uczył razem. *Emir*: Tegoż dnia samego?  
Tegoż wieczora? *Nik*: Tegoż y owym momencie.  
Pochwała to Monarchow pierwsza, iak leniwym  
Bydź do kary, tak prędkim do łaski. Łaskawość

Im

# ATT• DRUGI

Im prędsza, tym wdzięczniejsza: wedwoynałob dobrze  
Czyni, kto nie przewłocznie dobrodzieystwa świadczy.

*Emir*: Nadzwyczaj pomieszanie, y nowa troskliwość  
O łóżko uderzyła starca. Zątym większą  
Pokazałbyś łaskawość, gdybyś na czas inny  
Odłożył. *Nik*: Idź, twoja jest czynić, com rozkazał,  
Nieumawiać się z Krolem. Dostyc że tak sądzę,  
Tak chcę, tak każe. --- Czeka u siebie. *Odschodzi.*

# SCENA PIĄTA.

*Emiren, y nadchodzący Peomer.*

*Emir*: - - - - - Zgubiony  
*Peomerze*, dziś znowu z złotym berłem, ostry  
Puinał przyimiesz w serce. O zawzięte Nieba.

*Peom*: Poczóż cię, ow okrutnik, ow tyran wywołał?

*Emir*: Ach mnie! milczeć byś raczy, nie mówić rozkazał!

*Peom*: Cożkolwiek bądź, milczeniem nie baw, mało ulżył,  
Zę krótką zwłokę czasu, nie rany, uczynił

*Emir*: Jaż tyranna, o Nieba! mam na ciebie przeiąć  
Pośtas? znośniesz z cudzey, niż z domowej ręki  
Rana. Pozwol, niech inny, okrutne *Nikandra*  
Tobie nieśie rozkazy. *Peom*: Nieuważnym wcale  
Unosił się affekten. Dwoiako chcesz ranić,  
Gdy okrutniejszy ręce puinał zostawiał.

Co od innego rana, to i od ciebie folga  
Byłoby. *Em*: Zwyciężyłeś, już powiem. -- Lecz *Peo*: Dłuszy  
Martwisz, gdy tak upornie milczysz. Na mój affekt  
Zaklinam, nie baw. Więcej często przez złościwość  
Ku osobie, boleiem nad nią, niż podobno  
Ta na własnym czułaby sercu. *Emir*: Gwałt, zamilcz  
Chcę-



## SCENA PIĄTA.

Chcącym, sprawuiełz 'uśtom. Czynię przymuszony  
Rozkaz. Ciebie do Bogow na poprzyjężenie  
Nikandrowi korony, zaprasza okrutnik.  
Tegoż wieczora, gdy odgłos trąby wydadzo,  
Zebyś u niego stawał, rozkazał. Peom: O, wymyśl  
Okrutny! przywracając ná tron, pośmiewisko  
Ze mnie, nie Krola pewnie uczynić zamysła!  
Przysnam się iednak, lubo to dla mnie nieznośna  
Rána, przecięż że Syna utrata, Oycowskie  
Bárdziey zraniła serce; iedna boleść, druga  
Wybiła z myśli. W pierwszej ulżenie znalazłbym  
Przez śmierć. Druga doputy nie uczyni folgi,  
Poki o życiu Syna pewności nie zeszle.

Emir, Amint powraca, z miłszą ( iak z wypogodzoney  
Czytam twarzy ) nowiną.

## SCENA SZOSTA.

Ciż sami y Amint powracający od Alipatra z pierścieniem.  
Amin: - - - - - Bogom odday dzięki  
Peomerze, Oblany obfiteńi Izami,  
Żyie Irefil Peom: Cieszyłsz słowy, czy rzetelną  
Przynosiłsz powieść. Am: Ledwie wrozmowę wdałem się  
Z Alipatro, w naypierwłych zrozumiałem słowach,  
Ze w utopionym, nie twoy Syn zabity. Peom: Bogom  
Poki żyć będę w częstych ofiarach oświadcze  
Wdzięczność. Coż przecię, powiedz, masz za dowod  
( Amin: Jeden  
Namieniam, słuchay: w podłym wszak domu ukryty  
Irefil, przystroiony po pańku byż nie mogł?  
Bo, wydałaby suknią, co tailo imię.

Peom:

## AKT DRUGI

Peom: Doskonale uważaśz. Utaieniu nędza,  
Nie skarby służą. Amin: Jakże twoy Syn zatracony?  
Kiedy tamten trup, drokim, opłacił się łupem  
Zabójcy? Peom: Życie wracałz zem dlałemu sercu. - -  
Coż przecię pokazuie za zdobycz złoczyńca?

Am: po- Patrz ná ten pierścien', zdobycz ta, wydarta z życiem.  
daie pier- Z trudnością wprawdzie, przecięż zwyciężony prozbą  
ścień. Powierzył Alipater. Uważ: czyli setnym  
Talentem złota taki Pierścien' nie trzebaby  
Opłacać u nas? Peo: Sam lustr wydaie szacunek. - - -

Przypatru. Ale - - Coż ia to widzę. - - Ach ratujcie Niebá! Mdleie.  
ie się pierś: Wstrzymucie przyiaciele! śmierć mi w oczach stoi!

Emir: Aminto, coś uczynił? prze Bog! Am: Pierścien' dałem  
Nie ukryty puinał. Em: Nayłaskawszy Pánie. trzeżwią.

Amin: Pełen dobroci Krolu, powiedz, radość nagła,  
Czyli boleść ukryta za serdułzką ściłka?

Peo: otrze- Ach nie obłuda żadna, śmierć tuż przed oczyma  
żwiony. Stoi! - - - Tenże to pierścien' trupowi wydarty?

Amin: Ten sam. Coż cię to miesza? Peom: Już też ostatecznie  
Dokonałyście Oycá nieszczęścia, o gwiazdy  
Zazdrośne! nieprzyjazna fortuna! okrutne  
Czaszy! Ach Emirenje, kochany Aminto,  
Zgingliśniny! Amin: Co mowić, dopieroż co czynić  
Nie wiem. Emir: W twardą opokę drętwieie nad zwyczaj  
Serce, między miłości y boiaźni burzą  
Ukoić się nie może. Peom: O Aminto, pierścien'  
Tenże sam ieś, iak widzę, którym oddał w ten czas  
Endymionowi, gdym mu powierzał Syna;  
Temu on za rozkazem naszym idąc, oddać

E

Mia



# SCENA SZOSTA

Miał w ten czas, gdy z dzieciannych lat wychodził, oddał,  
Y oto na stracenie go wydał! ach zginął!

Zginął Irefil! *Amin:* Pojąć się nie mogę, w jakie  
Zabnąłem fał! *Peom:* Oyceim bydz odtąd przestalem  
Nieszczęśliwy! gdy Syna, ostatnią podpore

Straciłem domu! *Emir:* Panie najmiłszy; czy tylko  
Błąd iaki nieomamia oczy? Bydź mogła komu  
Podobna perła, albo zaśtärzala pamięć  
Z niepodobney podobną czyni. Długim żalem

Nabita głowa, wszystko na większy obraca  
Uciłk. *Peom:* Jazbym mylił się, który od lat wielu  
Na tym palcu codziennie nosilem ten pierścien,  
Od kochaney mając go dany Aspazyi?

*Amin:* Przypadkiem niespodzianym, albo przez kradzież  
Mógł go utracić starzec. *Peom:* Nie stracił; bo wierny  
Nas Toantes, niedawno dochowany, widział.

*Amin:* O iakże żprzyśięgły się nieszczęścia! *Em:* do *Am:* Nie płonny,  
Iak widzę, wrożek własne serce. To on dawno  
Przedtym oplakał rzewnie, niżeli pewności

Dofzedł. *Peom:* Na coż wstrzymuie sprawiedliwe płacz  
Możesz bydź większa nad tę, też przyczyna? nędzny  
Zginęciem Ociec! -- Czemuż mnie nie dobiacie

Nieba! czemu nie walcicie, na ziemię pioruny!  
Niepożerał przepaści! Syn zabity, Ociec

Żyję? -- Pokiż Nikader z okrucieństwa Pänem;  
Z przelanej krwi, szarlatem; z Xiążąt trupow, tronem  
Wynosi się bez zemsty? O niemiłowe Parki!  
Niesprawiedliwe Nieba! zażygłe pioruny!

*Amin:* Pohamuy mściwe chęci najłaskawszy Panie

Pier-

# AKT DRUGI

Pierwsza Monarchow cnota, sobą samym władnoś.

Nad przypadki nacyjzłże wyższy bydz powinien

Krolewski umysł. Pomnij na Aganiemnona;

Jedynaczkę ten Corkę, na ofiarę Bogom,

(Ktorą Jfigienio zwano, oddał chętnie.

Aż oto, y odważne serce Oyca, znacznym

Zwycięstwem ozdobiły Nieba, y Coreczka

Od śmierci wolna wyszła. Doświadczaia

Nieba cnoty, nie okrucieństwa żadaia. Podobny,

Ktoż wie, czy z twego Syna, niegotuią przykład?

Przyzwolizęgo nadto nie nie maia Nieba,

Jak opuszczonych, swemi poddźwigać rękami.

Z doświadczenia własnego przyznay: czyliś dotąd

Dobrodzieystw ich nie doznał obficie? Miey ufnoś

W Bogach, a Krolow cnotę heroiczną, albo

Nasladuy, albo zwycięż. *Peom:* Jakiemi ow zboycza

*Na Rei-* Słowy y tyliac kłamstwy, gdy przed nas stawiony

*fla żali* Przyszedł, ukrywać umiał okrucieństwo swoje?

*się y su-* Łagodnoś sama litość wmawiała, gdy zemsty

*rowiey* Słuszney potrzebowała zaiadłoś. -- -- Jąc wprawdzie,

*powsta-* Aminto, łatwy sposób miałbym, uniknienia

*ie.* Przez śmierć dalszych uciłkow; pierwey iednak słuszną

Z zaboycy zemstę, odnieśc pragnalbym. Wnosilem

Za nim zwiedziony prozbę, teraz upewniony

O zbrodni jego, pierwszy wydarlbym mu życie:

Katem stałbym się nad nim, gdyby w moie przyszedł

Ręce. Cokolwiek dzika wymyśliła frogoś,

Wszystko ponieśby musiał. Biczę, rozgi, ogień,

Zelaza, brzytwy, miecze, pale, szubienice,

E2

Za



## SCENA SZÓSTA.

Za sposób służney zemsty zażyłbym na zboycę; - -

Tym przynajmniej pocieszcie strapionego, Nieba! *odcho-*

*Amir:* Jak wiele może w sercach żal, teraz uznaję, *(dzi.*

Gdy chcący mówić, z żalu iak wryty zostaie.

*Przebog!* coż nie nad temi Nieba dokazują!

Których sobie na celu zemsty wystawiają.

## INTERMEDIUM 2.

**G**DY żalosci geniusz różne rozpaczy oświadcza znaki,  
Nadzieia na ukoienie pomieszanego serca wystawia  
trofeum, w tym oświadczaiać: że tak łatwa dla niego w prze-  
ciwnościach wszelkich obrona, iak to trofeum powstało  
prędko. Lecz żalosci geniusz przypatrzylszy się wiszący  
bronii krwią zbroczoney, wciągną tym samym wpada ro-  
spacz. Wyraża Peomera dla mniemaney utraty Syna,  
żałostnego; którego gdy pierścieniem wzdobyczy (iako ro-  
zumiał wziętym) cieszy Amint, tym go bardziey w swoim,  
o Syna zgubie zdaniu, utwierdza.

## AKT TRZECI SCENA PIERWSZA

*Kadoryn, Rodanes.*

*Rod:* **C**Ożes u Oyca sprawił Kadorynie? ilka  
Poddana, czyż siarczyście rozżarzyła serce?

*Kad:* Porywczey złości pożar bodayby krew twoja  
Wprzód była ugasiła! *Rod:* Toż bluznierka mowa

Nie

## AKT TRZECI

Niewzruszyła do zemsty Oyca? *Kad:* Kogo, Oyca?

Kontentnie okrutne serce, nie zaigtrza,

Námieniona sirowość. *Rod:* Własney y Krolewskiej.

Cnocie, coż cię przymusza uwłoczyć. *Kad:* Sam siebie

Wyrzekłbym się, takowa gdyby we mnie miała

Mieysce niesłuszność. *Rod:* Pewnie nie prędko do zemsty

W Oycu na Syna żwawość, Kadoryna zraza?

Powtorz skargę, prędszego teraz możesz znaleźć.

*Kad:* Zakrwawione zaigtrzasz serce. Co opóźnił

Ociec, wnet Brat wypełni, jeżeli nie przymkniesz:

Gęby. --- O zbyt okrutny, na niewinnych Krolu!

Zbyt łaskawy na zboycow! zniósłes cudzą ręką

Tego, kogom ukochał z pieluszek; zabię

Własną, którego bronisz dla złości. - - Nie darmo

W pierwszym weyrzeniu zaraz odrażenie czulem

Od nieznanego nigdy człowieka, bo zboycę

Moich pieśczot poczuło serce. Poydę, zemstę

Słuszną przyspieszę zdraycy. *Rod:* Na placu złoczyńca

Stoy, kogoż innego szukasz? *Kad:* Znajdzie szabla

Ktorego szuka zemsta. *Rod:* Jeżeli przychodnia

Na cel zemsty wystawisz chiba przez braterskie

Pierś, nie trafiłs tamtych. *Kad:* Nie dodawaj ognia

Bo pierwszy zgaśniesz.

## SCENA DRUGA.

*Nikander, Kadoryn, Rodanes, Alipater.*

*Nikan:* - - - - - Pokiż brat na brata ścinać

Zęby będziesz? *Kad:* Przykażcie niech młodszy starszego

Liepiey szanować umie. *Rod:* Pohamuy zawziętość

Na niewinnych, a zawsze powolnego uznasz.

E3

*Kad:*



## SCENA DRUGA

*Kad:* Jaż mam rękę zatrzymać wznieśloną na zemstę?  
*Rod:* Jaż mam dozwolić zemsty, którą iawnie sędzę  
 Nieśluszną? *Kad:* Zabójca jest, karaniu podpadać  
 Winien. *Rod:* Broniący życia, nie podpada zemście.  
*Kad:* Ach Oycze, wręce moje oddaj zboycę. *Rod:* Mowcą  
 Za niewinnością, pozwól niech stanę. *Nik:* Dziecinne  
 Obydwoch zaślepiają skłonności. *Alip:* Młodości  
 Przywara: nie przenikać, co dla nich nałepiey  
 Zamyślaia Rodzice. *Nik:* Jak Ociec zaklinam,  
 Jako Krol przykazuie, żebyście y z sobą,  
 Y z więźniem żyli w zgodzie. Idźcie, a Oycowskie  
 Zamyśly, waszym płochym nie tamujcie swarem.  
*Kad:* na boku. Poydę, choćby z Oyczyzny, ieżli się nie zemfzczę.  
*Rod:* odchod. Choćby życia odbieżeć, nigdy nie odstąpie  
 Niewinnych.

## SCENA TRZECIA.

*Nikander, Alipater.*

*Nik:* Zwadka dzieci, przerwała pociechę,  
 Ktorey żebyśm cię wspólnym uczynił, unyślniem  
 Ciebie wezwać rozkazał. Ciesz się, już zupełnie  
 Ożył Nikander. *Alip:* Tegom zawsze z serca życzył.  
*Nik:* Już Irefil; zamyśly nasze swoją śmiercią  
 Do skutku przywiodł. Odtąd obawiać się więcej  
 Nie mamy kogo, kiedy ten już poległ trupem.  
*Alip:* Co uprzeymie pragniemy, to ielcze przed czaśem  
 Osiągnięone sędziemy. Ciesz się z nabycia  
 Skarbu we śnie łakomy, który o nim czuąc,  
 Ustaśnie myślał; wstawszy jednak zesznu, ciężey  
 Tym się dręczy, że próżno cieszył. *Nik:* Bydź zwodzaca  
 Nie

## AKT TRZECI

Nie może radość, która gruntowna jest. Sługa  
 Peomera obfitym przymuszony złotem,  
 ( Bo coż na ludziach złoto nie potrafi wymodz )  
 Co swoimi oglądał oczami, to szczerze  
 Wyznał: że starzec, strata pomieszany Syna,  
 Z złości prawie od siebie odchodzi, bolejąc  
 Na to najbardziej, że złość ( jak on mowi ) nasza  
 Dowcipniejsza została w wyszukaniu, niżli  
 Miłość w ukryciu Syna. *Alip:* Także łatwo daiesz  
 Wiare, udającemu wiele starcowi. *Nik:* Nie słowom  
 Ja Peomera, ale łzom wierzę. Rzetelniey  
 Te tłumaczę, co serce tai. O tych twierdzi  
 Wspomniony sługa, z oczu że nie osychaia  
 Starca. Z rozczochranemi włosami, z wybladłą  
 Twarzą, z zasłamanemi rękami, po sali  
 Biega, o ściany głową tłucze, z nateżoney  
 Złości zębami zgrzyta, y dobytym mieczem  
 Nie mile sobie życie, sam wydrzeć prauie,  
 Gdyby mu Emirena nie bronila ręka.  
 Płacze, ięczy, omdlewa, y zemdlalym głosem  
 Irefila powtarza imię, na wzor ptaszka  
 Zlane krwią pisklat swoich widzącego gniazdo.  
*Alip:* Więc dzięki czynny Bogom. Wesołe dni zacznij  
 Krolu. Same ci dzisiaj sprzyiaia, nieśczęścia;  
 Gdy przez cudze zabójstwo wynoszą na godność.  
*Nikan:* Zabójcę już uwolnić kazałem, y Synow  
 Iakoś widział, zgromilem oto, że Oycowskich  
 Nieprzenikając myśli, na tego frozeli;  
 Ktorego kochać winni. Teraz twoiey rady

Za-



# SCENA CZWARTA

Zażyć myślę. Coż sądził: mamże Peomera  
Do wspólnego rządzenia Kroleństwem, przypuścić;  
Kiedy ktoby się jego krzywdy zemścił, żaden  
Nie został. *Alip:* Do takiegoś teraz wyniesiony  
Szcześcia Krolu, że wszystko, cokolwiek stanowią,  
Sama fortuna musi pochwalić. Jednakże  
Bez nowego honoru nie jest, kto upadłych  
Ná nogach y godności stawia. Nadto żebyś  
Sobie poddanych bardziey uiol; żal przybrawszy  
Znysłony, pogrzeb nakaz Krolewski dla trupa.

*Peom:* Zbawienną daiesz radę, chwałę, y samemu  
Tobie toż wykonanie zdaie. *Alip.* Wiernie Pańskie  
Wykonam chęci, odchodzi.

# SCENA CZWARTA.

*Nikander, Reifil.*

*Reif:* . . . . . Krolu łaskawy, wolnością  
Który darujesz więźniow, żyj fortunne lata.  
Złotym, Nieba pokojem, y długą na dzieciach  
Pociechą ( lubo dla mnie nierownie łaskawych )  
Niech cię do lat sędziwych cieszą. *Nik:* Jak zganilem  
Dzieci, które nieślusznie ciebie trwożyć śmiały,  
Tak mnie samemu mam za złe, że się surowiey  
Z tobą obzedeł. Pochwały godna, nie nagany  
Była, twoja przyśluga. Toś uczynił, męskiej  
Co przysłało odwadze. *Reif:* Siły iakieżkolwiek  
Znaydują się w tym ciebie, ktoremim obronił  
Zycie, twoiey usłudze oddaie zupełnie.  
*Nik:* Przyjacielu ( bo tak cię zwać każe od zboycow  
Uwolnione Krolestwo ) wiakimże imieniu

Swoie

# AKT TRZECI

Swoie ukrywał męstwo? *Reif:* Reifila imię  
Dawał mi Ociec. *Nik:* Zboycy nie wydałże swego?  
*Reif:* O życiu między nami była, nie imionach  
Rozmowa. *Nik:* Przecięż wzgónie ostatnim wspom  
Kogo? kogo żałował? iaka zboycy postać?  
Iaki początek złości? bezpiecznie opowiedz.  
Bać się nie masz nikogo, Krolowi twą sprawę  
Powierzysz, który chwali postępek. *Reif:* Daremną  
Tego ośmielasz chwałę, który na sam rozkaz  
Krolewski, gdyby co miał więcej, powiedziałby  
Rzetelnie. *Nik:* Wierzę. Godni ludzie (iakiem ciebie  
Pokazuje odwaga) iak w sprawach, tak w mowie  
Nie boją się nągany. Jednakże był taki,  
Który pewną o zboycy nam uczynił sprawę. . . .  
Lecz Emirena widzę, poprzedza ten pewnie  
Peomera, z tym się ty zabaw, mnie Krolestwa  
Sprawy do siebie ciągną. *Reif:* Właśnie chęciom moim  
Dogadzaia Bogowie! tegom pragnął z serca,  
Ażeby w pierwszym ogniu mojemu obrońcy,  
Powinno oddał dzięki.

# SCENA PIĄTA.

*Peomer, Reifil, y Emiren po wejściu, odstawy.*  
*Emir:* zayrzawszy: . . . . . Już odśzedł Nikander,  
Sam złoczyńca zostaje. *Peom:* do *Reif:* Nieczno! zaboyco!  
Dzikości pełny zbrodniu. *Do Em:* Emirenio, biegay  
Niechay Amint przychodzi. -- nie bawiąc, -- w momencie.  
*Reif:* Nayłaskawszy z Monarchow, (ktorego za przykład  
Krolowie bracby mogli) w starości łaskawy,  
Obwinionych nieślusznie, obrońco, iedne

F

Ko-



# SCENA SZOSTA

Kochanie opuszczonych, korony ozdoby,  
 Serce poddanych, pozwól: niechay w kraju sukni  
 Pocałowaniem niskim wdzięczney przychylności  
 Ku tobie, złożę dowód. Tobie tę swobodę,  
 W ktorej żyję, winienem. Bogowie, obfitą  
 Niechay za mnie nędnego oddadzą nadgodę. --  
 W którąkolwiek granicę świata, mnie zapędzi  
 Fortuna, łaskawości twoiey nieprzepomnę  
 Nigdy. Przed Ojcem starym chępieć się obroną  
 Twoją będę, y na tę, którą z sobą noszę,  
 Piszczalce, łasom, trzodzie, gorom, rzekom, będę  
 Twoje wygtywał imię. -- Ale ach mniem! inna  
 Cię iakaś myśl odrywał nie pozwalasz ucha  
 Wdzięczności winney. -- Wybacz, ieżli oświadczeniem  
 Proszym, przykrzę się zbytnie.

# SCENA SZOSTA

*Peomer, Reiff, Amin, Emiren.*

*Amin:* Pospieszam na rozkaz  
 Pański. *Peom:* Trzymay, żeby nie uszedł niecnota.  
*Amin:* Trzymam. Pierwey ze sławow tych kości, niżeli  
 Zrak twych ujdzie zbrodzen. *Reiff:* Iżby miał uciekać  
 Od łaskawego Pana, któremu powinien  
 Życie? Choć iednę słow, malenką wysłuchay  
 Prośbę: Wiązać mnie nie każ, skinięcia najmnieysze  
 Pełnić będę. Chcesz, abym niewzruszony stągał?  
 Stoję, przykłęknąć każesz? klękam: grotom pierfi  
 Otworzyć żadał? chętnie otwieram. *Emir:* Iak miłą  
 Postać dzika przybiera zaiadłość! *Peom:* Przywiążcie

Do

# AKT TRZECI

Do tej ściany niecnotę, gotowę w niey, właznie  
 Jak na tę sprawę, haki. *Amin:* Wyciągay. -- na węzeł  
 Zawiąż. *Reiff:* wyrzywa się. Ktożes ty? tobież wiązać się do-  
 (zwolę)

Sześciu takich, iakich was widzę, zgmiotbym w rękach;  
 Gdyby mnie nie uczciwość Krola wstrzymywała,  
 Wilki, ia nachodzące trzody, rozdzierałem,  
 Bez pracy. *Em:* mocniej wiążąc: Wara, żebyś się miał ie-  
 (szcze szarpać.

*Amin:* Pozwol, niech dokazuie w słowach; samą rzeczą  
 My pokażmy, co możemy. *Reiff:* Przecz odemnie zboycy.  
 Krol ieżli mnie wiąże, powolny stać będę.

*Peom:* Albo szpocący przytnij język, albo przedśią  
 Przywołaż zemstę. *Reiff:* Krolu z powolnością twoich  
 Słucham rozkázow. Proźbą twoją wolny z więzow  
 Nie dawnom wyszedł, więźniem powtornym ieżeli  
 Mam zostać, niech od ciebie zostaie. Tak weźmiesz  
 Ze nazad, coś łaskawie darował, nowego  
 Mnie nie nabawił żalu. *Emir:* Przywiązany mocno  
 Już się szarpać nie może niecnota. *Peo:* do *Em:* Idź, włócznią  
 Przynieś. *Reiff:* Włócznią. -- O Nieba! iakież we mnie zbro-  
 Karzecie? *Peo:* Nie do Nieba podnoś, ale w ziemi (dnie  
 Zanurz, względu żadnego nie mające oczy.

*Em:* do Maż zaostrzoną włócznią. *Amin:* Emiren, zwłócznią  
*Peom:* Do mnie. Niechybię serca, ieżeli pozwolisz  
 Panie, *Peom:* Dosadnicy zemścić się potrafi, który  
 Pierwszy cierpi. -- Mnie odday włócznią. *Reiff:* Także, na-  
 Zwierza uwiklanego, mizernie zakończę. (kształt  
 Życie! a iefzcze (wszystkie co u mnie przechodzi

F2

Mę-



## SCENA SZOSTA

*Reif:*) bez wszelkiej winy! -- Powiedzcie Bogowie,  
W czymem wykroczył? *Peo:* W czymes wykroczył? bez winy  
Giniesz niecnoto? -- Wstrzymam śmierć, żebyś ucierpiał  
Więcey. Pierwey cię wstuki kraić będę, ieżli  
Na wszystko, o co pytam, nie odpowiesz chętnie.  
*Praw:* czyją zdradą doszedł Nikander? ty, czyją?  
*Gdzie się tał Irefil?* *Reif:* Co? Irefil? imię  
To pierwszy raz odemnie słyszane. *Peom:* Nie przyznał?  
*Reif:* Pytania nierozumiem, odpowiadać każesz.  
*Peom:* Pytania nierozumiesz? toż ci nieznajomy  
Nikander? *Reif:* Dziś dopiero poznać pozwoliły  
Nieba. Ieżli zmyślam, Jupiter naywyższy (przelał  
Niech mnie z waszych nie wyrwie rąk. *Am:* Wszakżeś krew  
Niewinną? *Reif:* Krew przelałem, ale bez naymniejszey  
Zmazы. *Am:* Zczyiey podniety? *Reif:* Z miłości własnego  
Zycia. *Am:* Kto pieniędzmi, lub rozkazem przymusił?  
*Reif:* Natuury prawo, które pozwoliło zycia  
Bronić: Co do pieniędzy, pragnienia takiego  
Do złota, nigdym w sobie nie czuł, żebym cudzą  
Krwia przygasać go musiał. *Amin:* Upornie zápiera  
Wszystko. *Reif:* Umrzeć gotowem zaraz, kłamać nigdy.  
Ale przebog! iednego zboycey śmierć, tak godnych  
Pożyłka obrońcow; niewinny człowieka  
Niemam, któryby bronil! -- ach Panie -- Ty albo  
Kawalerze -- ach Krolu! czyliż ja. -- *Peom:* Tyś zboyca,  
Tyś okrutnik, tyś dzikość sama. *Reif:* Lecz ty sama  
Łaskawość Krolu. *Peom:* Zwawym sędzio, bez litości  
W zemście; w karaniu katem prawie dziś się stanę.  
*Rif:* Gdybyś oglądał serce -- *Peom:* Serce twoie sroższe  
Nad

## AKT TRZECI

Nad bestyi, ziadliwsze nad tygryfow, nad lwow  
Okrutnieysze. *Reif:* O Nieba! (których ja z kolibki  
Zaraz opieki doznał) ginącego bronicie!  
Wyrwicie niewinnego! *Peom:* Powiedzże przynajmniej  
Jakie konającego ostatnie westchnienia  
Były. Oycę, konając nie wspomniał? *Reif:* Rozbity  
Nagle łeb, nie pozwolił y słowa wymowić.  
Lecz coż to za ciekawość was trzyma? Nie dawno  
Otoż samo Nikander pytał. Poiać wcale  
Nie mogę, tajemnica iaka w tym zabitym  
Tał się. *Am:* do *Peo:* Bez porrzebną czasu czynisz zwłokę,  
Jeżeli niepospieszysz zemsty, nadeyść może,  
Który zloczyńce wyrwie od śmierci. *Peom:* To albo  
Niech umiera niecnota. -- Ale strzały widzę  
Przy boku, pewnie Syna mego krwią zawrzałe. --  
Nieinaczey. -- O Pańska! Krolewska! szarłaty  
Zdobiać krwi Synowska! na toż przyszłaś, żebyś  
Okrutne farbowała żelazo? -- Obmyeisz  
Krwia własną okrutniku. -- W tym przynajmniej dobroć  
Waszą uznaję Nieba, że tym pozwalacie  
Zemścić się, czym zabity Syn, Ociec zraniony  
Nieuleczenie zosła! -- Weś włócznią Aminto,  
Ieżli łaskawsza będzie nad niemilosiernym  
Zboyca strzala; tą w serce ugodziwszy dobrze,  
Ostatnią z zboycey kroplę wysącysz. *Reif:* Ach Oycze  
Nieszczęśliwy! gdybyś teraz ginącego widział!  
*Peom:* Kędyż masz Oycę? *Reif:* Ociec mój ieszcze cię trapi?  
*Peom:* Niecnoto, y ja kiedyś Oycem byłem, ale  
Przez twoją zbrodnią, Oycem już nie jestem więcey!

F3 Gin



SCENA SZÓSTA.

Gin, umieray niecnoto. *Reif:* Ach Endymionie!

Jakżeś zbawienne dawał nápomnienia, żebyś  
W Messenyi nie posiał! O Endymionie!

*Peom:* Coż to za Endymion? ktoś ty? żądes? przyznay.

*Reif:* Trzeba było starego słuchać. *Peom:* Ach! mnie Nieba!  
Jakiego ten Rodzica, czy Endymiona  
Wspomina? Ach Aminto truchleję z bojaźni!

*Amin:* Młodzieniaszku, odpowiedz: co cię w te granice  
Przywiodło? *Reif:* Chęć widzenia, lubo bronit starzec.

*Amin:* Co przecie twoy za rodzaj? iakie potrewieństwo,  
Oczyzna iaka? *Peom:* Przestań. Krolewicy Synowie  
Poprzedzają Nikandra. *Peom:* O zawzięte Nieba!  
Y zemstę wstrzymaliście, y nową okrutnuy  
Z niedościgłych tajemnic zadaliście ranę.

Wy uchodźcie, ja śmierci żądając, Tyranom  
Nie ustraszony stanę. Komu przykre życie,  
Temu nie straszny Tyran.

SCENA SIÓDMA.

*Peomer, Nikander, Kadoryn, Rodanes, y Reifil.*

*Reif:* - - - Łaskawy przybyway

Krolu! związany ięczę, ktoregoś uwolnił  
Zwięzow: śmierci wyglądam, darowany życiem  
Od ciebie. Coś wychwalał, to potępia drugi;  
Niespodziana w obydwóch was odmiana. *Peo: na boku.* Chwalił  
Nikander zboyce, o mnie zwiedzionego ciężko!

*Nik:* Pracy swej nie żałuycie dzieci w uwolnieniu  
Tego, który odwagą kawalerką, nalsze (leniwa  
Krolestwo oswobodził z zboyców. *Kad: do Peo: na boku.* O  
Starości! czemuż moiey nie przybrałaś sobie

Zwa-

AKT KRZECI

Zwawości? słuszną zemstę iużby był odebrał  
Zboyca. *Peo: na boku:* Przebog, o Nieba! iakże mi wikłacie  
Rozum. Pochwałą Tyran, śmierć Syna utwierdza;  
Podzeganiem do zemsty Krolewic myśl pierwszą  
Zbiła. *Rod: do Reif:* O nieuważny Młodzianie, czemużeś  
Mnie odstąpił? bronilem od Brata, y starca  
Wstrzymałbym popędliwość. *Peo: na boku:* Ach podobno  
Bojaźń, iak tonącemu brzytwę, tak y temu, (śmierci  
Choć nieznaiome wcale Endymionowe

Imię włożyła w usta. - - Tym wspomnieniem śmierci  
Uszedł bezbożny oszust. *Kad: do Rod:* Pokiż bawic będziesz?  
Dobyta szabla cięciem jednym to w momencie  
Sprawi. *Peom: (d)* O Nieba! dajcież żeby uwiedzniona  
Ręka... albo natracę... *Rod:* Niedopuszczay Oycze!

*Reif:* Ach Krolu! *Nik:* Kadorynie, coż to za zuchwałość  
Cię bierze? w obecności Oyca, w oczach Krola?

*Kad:* Prędzey uwolnić więznia odcięciem powrozów  
Chciałem. *Rod:* Chciałeś, co zawsze, gdybyś ja nie bronił,  
Żądał. *Nik: do Kad:* Gładka wymowka, ale nie rzetelna.  
Zapewne. Długo cierpię lekkomyślność twoją.  
Jeżli niepowściągniesz zbytaczney zwawości,  
Krolewską chociaż w Oycu surowość pobudzisz.

*Kad: na boku:* Nieochybnie swym życiem przypłaciłby mią  
*boku.* Usługę. *Reif: rozwiązany do Nik:* Dzieki wieczne tobie do-  
Krolu. Wolność tę, którą powtornie oddałeś, (brótlivy  
Obronie twego tronu, oraz twoich Synów  
Poświęcam. *Nik:* Twoiey frazy Rodanie, zdaję

Zeby

(d) Niedomawia, dla wielkrey chciwości zemsty tłumiący słowa.



## SCENA OŚMA

Zeby bezpieczny wszędzie ten młodzian zostawał.  
Śmiercią przypłaci, ktoby temu przykrość czynił.  
A obawiam się, żeby nie pierwszy Kadoryn.

*Kad:* Nic mi z tego nie czynię Krolu, *odchodząc:* Ale wkrótce  
Na co zasłużył, oddam; choćbym życiem własnym  
Miał przypłacić. *Peo: na boku.* Przedziwna iakaś, ani moim  
Zdaniem pojęta sprawa.

## SCENA OŚMA

*Peomer, Nikander.*

*Nikan:* - - - - - Nazbyt, a przed czasem  
Jeszcze, pozwalał sobie Peomerze. Jeszcześ  
Sprawiedliwości miecza, oraz z berłem Państwa  
Nie dobrze obiół ręką, już nadto wywiał.

*Peom:* Sprawiedliwość od ciebie zaniedbała, wznawiam.  
Coś opóźnił, pospieszam. *Nik:* Niestateczność zdania  
Niezdobi starość. Przedtym wnośilesz za więźniem  
Proźbę, teraz na życie nąstał? Umyślnie  
Podobno sprzeciwiałś się woli moiej; karać  
Zamyślam, broniś; wolność przywracam odbieraś.

*Peom:* Nieprzenikałem w ten ches okrucieństwa zboyce.

*Nik:* Ale doszedłem teraz niewinności serca.

*Peom:* Niewinnego okrutnie zabił. *Nik:* Okrucieństwa  
Nieśława, broniącemu nieśłuży. *Peom:* Wszak proźbie  
Moiej winien zaboyca życie? nie broń: niechay  
Com darował, odbiorę. *Nik:* Wprawdzie, nic odmówić  
Tobie, dziśay niechciałbym; coż jest przecie,  
Ze nad zwyczaj starości, iakaż cię okrutność  
Bierze? Rozumiesz pewnie, że Irefil, w trupie  
Zabitego człowieka zginął? za coż rzewne

Lzy

## AKI TRZECI

Lzy wylałeś szlochając, nad zmarłym na twoich  
Rękach; iakoś powiedział, Synem? *Peom:* Ach Tyranie!  
Jeszcze urągasz? Iawna już zawziętość twoja.  
Roziątrzasz nowym żalem serce, żeby pewnie  
Co szabla nie śmie, to żal, ściśnieniem za serce  
Dokazał? żałofnego Oycę kładąc trupem  
Przy Synu? Ale w swoim omyliłś się zdaniu.  
Żale zwycięża słuszną zemstą. Poki życia  
Na ziemi, poty doznałś nieubłaganego  
Na siebie. Na ruinę twoją, mieszczan, Xiążąt,  
Senatorów, domowych, Miasta, wśie, postronnych  
Nawet pobudzę, wciągnę, podzarzę: żelazo  
Y ogień pustoszące Krolestwo obaczysz.  
Wszystko obalać, niszczyć, w perzynę obracać  
Rozkażę. Naostatkiem krwią twoją spoiony,  
Na trupie twoim skakać będę. - - - Lecz co mówię:  
Wyśkakiwać będę? toż Irefila mego  
Z pod grobowca podźwignię? ach mnie! iestże równy  
Moiemu w żalach przykład? - - Aspazyja, przy niey  
Dwoch Synów, Braci, krewnych co bliższych straciłem.  
Ieden został Irefil, y tego w dość dobre  
Oddałem ręce, w prostej u Endymiona  
Ukrywając go chacie; aż oto, gdy domu  
Twierdza, Oyczyzny pomoc, Krolestwa obrona  
Wzywała go naybardziej; ach w ten czas nadzieie  
Wszystkie okrutną śmiercią upadłe zostawił! - - -

*Nik: na boku.* Nigdy miłszego pienia nie slyszalem. Rownie  
Chyba Syreny nucą. *Peom:* O okrutne Nieba!  
Nie łaskawi Bogowie! gdyście ostatniego

G

Syna



# SCENA OŚMA

Syna zabrali, iakaż zoltała pociecha  
Ojcu? Albo coż więcej obawiać się mogą? - - -  
O Tyrame! morderco! okrutniku! czemuż  
Gdy piekusi tak przysze z łaty męstwo,  
W ten czas dzikości swojej na ofiarę, dziecko  
Niewzięłeś? Przeciwniejsza na ten czas byłaby  
Rana: Frakt niedożywały gdy ginie, uymać  
Strasna, nieprzyczynia żalu; lecz dożywał  
Zniwo, gdy bluką grady, chiba ostatecznie  
Zacięte, do obfitych łez, niewzbudzą serce! - -  
Coż mi teraz po berle! na co się korona  
Przyda! - - ach okrutniku, było trzymać sobie  
Krolestwo, Syna nie brać. Nsk: Tak w starych, iak w dzie-  
Nieukończone fale. Przecież ieżli folgę (ciach  
Mieć pragniesz; Synow moich zamiast swoich przybierz.  
Peon: Mień Synow, mnie to chyba w lamentach ukoi,  
Gdy zboycę, miecz skarawszy, między trupy zgnoi.

## INTERMEDIUM

Bogini Flora wprowadziwszy Orfeusza do swojego ogrodu,  
Różne mu prezentuje ozdoby, chępiąc się najbardziej z  
zakwitłego w honorow znaki drzewa; z którego gdy zaraziwą  
gałązkę odłamie Orfeusz, Flora, rozumiejąc, że owe odłamki  
berła, na którym polegała korona, zamienia się w Furię y ży-  
cie mu wydusć widzie. Lecz Orfeusz zagrawszy na luźni, po-  
spiesznie zwróciwszy się do ogrodu, na swoją ożywia obronę  
Wyrzuci Peonera przyjaźniwego Reńlowi z początku, wkrótce  
potym ommieniane Syna swego zabójstwo, nastawiającego na  
jegoż życie, który jednak obronę zaszytuje u tych, u których  
Spodziewać się nie mógł.

AKT

# AKT CZWARTY

## SCENA PIERWSZA.

EMIREN SAM.

Dobroczynny dla ludzi Jowiszu! którego  
Messenia z wschodzącym z morza słońcem, wielbi  
Gorąco; y ty, wcaley wstawiony Grecyi  
Apollinie łaskawy! którego wyroki  
Za święte w Delfie czciemy! Wy wszyscy Bogowie,  
Y Bogiń liczne grono, pospieszcie opiekę  
Waszą, utrudzonemu Peomera sercu! - - -  
Jużeście ukarali dosyć! choć częsteczkę  
Weselszych zpuście czasów! Srogość przeplatana  
Dobrocią, Bogow zdobit. - - To od was Krolestwo  
Zebrze, tego pospolstwo czeka, ia ze łzami  
O to modłę. - - - Ale wy zprzysięgłe nieszczęścia!  
Nieprzyjazne światelka! zazdrościwe gwiazdy!  
Jeżeli frożyć się iestzcze na starca myślicie?  
Niechay mściwy Jupiter, z Niebieskiej jasności  
Was odrze, z Nieba ztrąci, w ciemnościach pograży  
Piekła!

## SCENA DRUGA.

Emiren, Kadoryn.

Kad: - - - Zmieszane z płaczem gniewy słusznie wzbudzasz;  
Płakać, y gniewać, sami na siebie winniście.

G2

W sie-



## SCENA DRUGA

W sieci małą dzikiego zwierza wam upuścić?  
*Emir:* Krolewiczów zabójcę wamże było bronić?  
 Chwalicie zbrodnia, śmielszym zrobicie na siebie.  
 Na czym się pieśńk wprawia, gdy zamiast charapu,  
 Pogłaskcze go myśliwka ręka, żwawszym czyni  
 Na podobną zwierzynkę. *Kad:* Nie byłeś, iak głaskać  
 Chciałem zbrojce. Pamiętne z nim pieśńczoty moje  
 Byłyby wiekom: Szablą zamiast ręki, affekt  
 Mógł oświadczyć pragnęłam. *Em:* Ach czemuż skuteczne  
 Nie uczyniłeś chęci! *Kad:* Słabe przywiązanie  
 Brata do zbrojcy, wrzaskiem wzburzonym, wstrzymało  
 Zamach. *Em:* O iakbyś starca patrzącego na to  
 Ukontentował oczy! *Kad:* Znać było, że tego  
 Sobie uprzednie życzył. Przysuwał się do mnie,  
 Chcąc podobno skierować w głowę zbrojcy, szablę;  
 Rozumiał: że na prędce odcięcie od murów  
 Dobyłem oręż, serca nie przenikał myśli.  
 Ale gdyby nie Ociec, z okrutnego karku  
 Głowę nie przywiązany, od murów odpadłby  
 Więzień. *Emir:* O z Nieba dany, na skarcanie zbrojcy,  
 Panie! powiedz: co w tobie taką chęć wosć zemsty  
 Wzbudza? którą Król broni, brat tamuie, zbrojca  
 Przez to, że Irefila zgubił, nagrodzenia  
 Godnym stał się, nie zemsty. *Kad:* Irefil  
 Z kłódekki ze mną zehowany (z Oyca ust nauczyłem się  
 Tęgoś bo czyliż wieki niemowlęce pamięć  
 Zasięgać może). Ale zploszona zwierzynka,  
 Jak uważam, do sieci wraca się; odehydę,  
 Żebym nie spłoszył lizki. Ty, przeblaganego

Peo-

## AKT CZWARTY

Peomera udawaj, da się, trzymam, łatwo  
 Namowić: że powtórnie do starca pospieszy.  
 Co jeżeli się uda, pamiętaj, ażeby  
 Pierwszą nadgrodziłście opielzałość w zemście. *odchodzi.*  
*Em: na* O Bogowie! iakżeście prędcy w wysłuchaniu  
*boku.* Prośb pokornych! użnać: już się fortunniejszy  
 Zaczynaia momenta.

## SCENA TRZECIA

*Emiren, Reifil.*

*Reif: zay* - - - - - Wieczne dzięki Bogom  
*rzawszy.* Ze mój przeciwnik odziedli! wyszedłszy: upraszam kochany  
 Młodzianie, powiedz jużże Peomer zawziętość  
 Złożył z serca? - - Przelekle cały drzę do tych czas,  
 Y gdzie się tylko udam; goniącego z wlochnią  
 Zdać mi się, że widzę starca. - - Ach gniew Pański  
 Zbyt opielzało przygaszał! *Em:* wybac, że w trzymaniu  
 Ciebie, posłuszny, Króla musiałem i rozkazy  
 Pełnić. Już bojaźń oddał od siebie, obrońcę  
 Możnego masz Nikandra. Krzywdę temu czynisz,  
 Jeżeli na jego śmiało polegać nie będziesz  
 Opiece. *Reif:* Tęgoć tylko mnie cieszy łaskawość.  
 Wszakże jeżeli cokolwiek u twoiego możesz  
 Peomera; do pierwizey mnie u niego łaski  
 Przyprowadz: Uczyn, żebym za bezwinną zbrodnią  
 Przeblagał starca. *Em:* Proźna troskliwość niesłusznieć  
 Myśl wielką zasępią. Starość iak porywca  
 Do gniewu, tak powolna w darowaniu winy.  
 W iednym momencie ognia, w drugim łodu postać  
 Bierze. *Reif:* O gdyby! za co? albowiem, iednego  
 G3 - - - - - Zooy-



SCENA CZWARTA

Zboycy śmierć, szczęściem, czyli nieszczęściem, odemnie  
Zabitego przy moście, tak długo miałaby  
Zaiatrzać Krola? *Em.* Przyznam się, wrowaey napaści  
Ja sam, niełaskawiey bym się obśzedł. *Reif.* Więc chętniy  
Tego ratuy, któremu ześ rowny nieszczęściem  
Nie iest, sam niedostatek podobney sprawie  
Napaści. *Em.* Proźbie twojej zadofyć z ochotą  
Czynię. -- Idę, zrozumieć łatwo skłonność Pańską.  
Ty moiego powrotu czekay. *Reif.* Zuteśknieniem  
Wyglądać będę. *Emir.* Proszę: żebym niepowrocił  
Daremnie. Ani krokiem ztąd nigdzie nie wychodź.  
*Reif!* Gdzieżbym miał odeysć? albo gdzie innego miejsca  
Szukałbym do spoczynku, utrudzony tyle  
Niebepieczęstwy? Muszę poniewolnie lubo,  
Choć krotki sen pozwolić członkom. *Em.* Uczyń sobie  
Wygodę, ia powroć nie bawiąc. *Zachodząc.* Snem wie-  
Wkrotce zaśniesz niecnoto.

SCENA CZWARTA.

*Sam Reifil.*

--- O nędzny ná dworách.  
Krolewskich stanie ludzi! O co tu za zdrady!  
Co za niebepieczęstwa! O moia wieśniacza  
Chato, gdzieżes? zaiadłość w tobie, trwogi, burze,  
Napaści niepoštały nigdy. Szeleśt lałow  
Poblížtych, spadającey szum wody, różnego  
Ptaśtwa głosy, miłuchny sen przynoszą oczom.  
Ubogie: wprawdzie, ale swobodne odbiegłem  
Za coż progi? Jakaż mnie nieuważna chęćka  
Do zwiedzenia cudzego Państwa wywołała

ZDo-

AKT ° CZWARTY

Z Domu? bodáyby nigdy nie zaiásniał światu  
Dzień dzisiejszy, tyśięcznych niebepieczęstów, który  
Mnie nabawił! podobnie na sercu y wśzystkich  
Członkach utrudzony nie byłem. Już też oczy  
Sen zwycięża, tu trochę spoćznę, --- albo wtamten  
Ustąpię kącik, choćby kto nadszedł, niełatwo  
Ukrytego postrzeże. --- O łóżeczko moie  
Miękką uślane trawką! iak miły ná tobie  
Bywał spoczynek. *Nucąc zasypia*

SCENA PIĄTA.

*Amint, Endymion, y śpiący Reifil.*

*Amint* przy- - - - - Oto masz Krolewski pałac  
prowadzając Czei godny starzes - - Tędy do Nikandra Krola,  
*Endymiona.* Do Peomera tędy chodzą; dalsze weyście  
Bez dozwoienia Krola gardłem płacić trzeba. ---  
Ale coż z oczow starych ize wyciska? *End.* Dawnych  
Wspomnienie czasow, kwili oczy. --- Nic rownego  
Teraz na tym pałacu nie widzę, com dawnych  
Widywał wiekow: nic tu nowego, procz w dzieiach  
Odmiany, nieznac. W każdy wieczor, takim światłem  
Tłaly pokoie, ściany od złota gorzały,  
Uginały pod śrebrnem stoły, melodya  
Chwytała serce. -- W ten czas taki kaszel -- pierśi  
Nie dusił; zmaraczki, czoło nieorały gestes  
Siwizny głowa iest czele niecznala; twarz, czerstwość,  
Y siły zalecały człowieka. -- Tak złyaty  
Zycie upływa ludzkie! -- Dzięki iednak tobie  
Niech będą, ześ przychodnia, ná to przyprowadził  
Mieysce, gdzie chyba długo błędząc, nie traślibym

Ina-



# SCENA CZWARTA

Inaczej. *Amint.* Ieżli chętną nie wzgardzisz usługą,  
W domu moim spoczynek lepszy ztrudzonemu  
Znalazłbym. *End:* Na tym, pozwól, niech odpoczne mieyscu.  
Jednakże oświadczenie twoie: ieżbym w wdzięczney  
Mógł zachować pamięci; naucz, proszę, iakim  
Imieniem dobrodzieia mego mam nazywać?

*Amin:* Aminty. Askalona od Rodziców wzięte  
Noszę imię. *End:* Owego Askalona, który  
Xiążęcym zamkiem swoim przyozdobił Miasło?  
Y ieden z nayszczliwzych był u Peomera?

*Amint.* Tenże sam moim Oycem był. *End:* Zyjesz. *Am:* Już umarł;

*End.* O iak ná mnie był łaskaw, iak przyjemny wszystkim:  
Ten sam był w Messenii, którego powaga,  
Y miłość sobie wszystkim, y poszanowanie  
Iednała. -- Pomnę iego weśele z Sylwią --  
Dobrze. -- z Sylwią. *Am:* Prawda, kochana to moia  
Matka Sylwia. *End:* Wszakże Olimpiusz Oycem,  
A Glikon był iey bratem? *Am:* Wszystko doskonale  
Pamiętał. *End:* To ty pewnie ieś, po pałacu  
Peomera, którego ieżcze dziecko, pieńcząc  
Przenosiła Sylwia? -- Właśnie iakbym teraz  
Ná to patrzył, tak w żywey sława mi pamięci:  
Iak miłym wdziękiem, iakim uśmiechaniem, wszystkim  
Senatorow y Xiążąt wabił do siebie  
Serca. -- Jak w prędkim czasie dorastacie dzieci!  
Y nas starych do grobu zapędzacie! *Am:* Wdzięczna  
Rozmowa twoja bardziey mnie co raz zniewala  
Tobie. Proszę, bezpiecznie rozkaż w czym ochotną  
Mam oświadczyć usługę. *End:* Dość iezegulny dowód  
Twey

# AKT CZWARTY

Twey łaskowości uznam, ieżli na tym mieyscu  
Bezpieczeństwo wszelką ziednasz. *Am:* Naymniy twoiey woli  
Zprzeciwić się nie mogę, bezpieczeństwo iednak  
Wszelkie przyrzekam. Wybacz: że odeysć miłego  
Przychodnia muszę. *End:* Kroki twoie niech szczęśliwią  
Bogowie

# SCENA SZOSTA.

*Endymion pozostaty, y spiący Reisl.*

*End:* -- -- -- Szczęściem, czyli Niebios sporządzeniem  
Dobrego przewodnika, który tu mię przywiódł,  
Znalazłem. Y to wcale stało się opatrzenie.  
Zem pod wieczor na pałac przyszedł, ani żaden  
Taki nie był, któryby mnie rozeznał. Przedtym  
Było, kiedy y chciałem byđz znany od wszystkim,  
Y znałem się do wielu; teraz, gdy bogate  
Szaty, y stan godniejszy z affektu ku Krolom,  
Dla utaienia Syna ich, odmieniłem z prostym  
Pastuchow stanem; więcey zyskam, gdy mniey wszystkim  
Znaiomy będę: wzgarda z tey okoliczności  
Podięta, za naywiększy stanie honor. -- Iednak  
Ubezpieczać się bardzo nie trzeba. Ostrożność  
W naywiększym bezpieczeństwie nie zdradziła nigdy;  
Ciężey bolał, kto sobie zbyt dufał. -- A zatym  
Bezpieczniej w tym kąciuku ukryty odpoczne.  
Lecz -- kogoś tu spiącego widzę. -- Zolnierz -- czyli  
Kto z dworskich? -- twarz zasłonił, suknia właśnie naszey  
Podobna. -- Ale -- ieżli się nie mylę, kogoś  
Przychodzącego odgłos wydaie. -- Zaisze  
Idących slychać, skryty bezpieczniejszy będę.

H

SCENA



SCENA OSMA.

SCENA SIODMA.

Emira, Peomer zdobyte szablą, spiący Reifil,  
Endymion uroiony.

Emir: Zaczekaj trochę Krolu. Upatruię Reifila, uszedł, przeczul  
(zboycę)

O jak mnie zdradził pięknie! -- gdzie go więcej szukać  
Będę? --- Znalazłem przecie, tuem twardym zmorzony  
Leży. -- Przybywaj Panie, jak w najlepszą chrapę,  
Pospieszaj, nie baw. Peom: Kędy, albo w którym miejscu?

Emir: W tym oto kącie. -- Mogłaż bezpieczniejszą zemstę  
Obmyślić ci fortuna? Peom: W nadgrode boleści  
To mi oddań Niebą. --- Święta Irefila umbro  
Ten zboycę niech ci na ofiarę idzie. Zamierza się  
Giń przyzwolitą zboycom śmiercią.

SCENA OSMA.

Ciż sam; Endymion z utajenia, Reifil ze snu. porywa się,  
z biegiem się Kaderym y Rodanes.

End: --- Wstrzymaj zamach

Krolu! Peom: Ktoż lekkomyślny zatrzymuje rękę?

Reifil: Ach Bogowie! ratujcie, powtóre grozy się  
cieka. Zawziętość. End: Ach zatrzymaj się dziecko, uspokoy

Krolu, Błoycie, na Boga zaklęnam. Peom: Uciekaj  
Potemnie uchodź zboycę, kiedykolwiek naszey  
Nie uprzeczysz zemsty. Kad: Uszedł? o niebáezni ludzie!  
Paszczonego pogonię zwierną. Rod: Ey co czynisz?

Gardłem pogroził Ociec. Kad: Ty pierwej przypłacisz  
Głowę, jeżeli bronisz. Rod: Uchodź, uchodź, -- pierwszy

Rabin się. Wstrzymam na sobie zamach.

SCENA

AKT CZWARTY

SCENA DZIEWIĄTA.

Endymion, Peomer, Emiren.

End: do Em: - - - - - Coż to jest, młodzianie?

Emir: Krolewiczowie sami między sobą wojnę

Wiodą. End: Tak zdawną, rzadka między bracią bywa

Zgoda. Peom: Zbyt śmiały starcze, nieuwważnym wrzaskiem

Zatrzymałeś wiskzącą nad złoczyńco rękę,

Nad sobą doznasz. End: Rąb, siecz, zabijaj, lecz Syna

Nie trać. Peom: Twój to Syn dziki zboycę? Ociec, Syna

Zastąpił śmiercią. End: Syna zabił własnego

Y Oycem chcesz być zwany? Peo: Nigdy zboycę Synem

Nie był Krolewskim. End: Ani Ociec, swego Syna

Był kiedy zboycę. Peom: Syna zabić ukarać

W zboycy chciałem. End: Własnego Syna, niewiem jaką

Srogością, zabić chciałeś? ach Krolu! Peom: Oszuście,

Z rozumu Krola wywieść pragniesz, pierwszy ciebie

Wywiodę z życia. End: Także Endymion weźmie

Śmierć w nadgrode za wierne usługi? Peom: Raz tego

Imienia wzmianka, zemstę wstrzymał; drugi raz.

Nie wstrzyma ręki. Emir: Czekaj Krolu; żwawość

Słupa, często tak mam oczy; że siebie, y drugich

Poznać nie mogą. Znaczne bezpieczeństwo starca

Coś nie płonno go ztwardza. End: O ślepa żwawości

Coż ty niedokazujesz nad ludźmi! dawnego

Sługę Endymiona rozeznąć nie dajesz

Peom: Coś potrosze uznać starca. -- Coż powiadał:

Zycie Irefil? End: W oczach, y prawie go wręku

Miałeś, uważ: co byś był żwawością narobił;

Gdybym, był trochę czału, uchybił, z rąk twoich

H2

Tru:



## SCENA DZIEWIĄTA

Trupem padłby Irefil. *Peom:* Tenże to Irefil?  
*Mileie:* Ach mnie! O Nieba! *End:* do *Em:* Prędey pomoż wstrzymać  
 Radość nagła zmieszana z żalością za serce  
 Sciska. Weś kordyaly, tak rozrzedził umysł. - -  
 Patrz, gdybym był nie nadziedził wcześniej, do czego by  
 Przyszło. *Em:* Ja sam przyznam się, od radości oraz  
 Podziwienia, pojąć, się nie mogę. do *Peom:* O Panie!  
*Em:* Przerwy letarg, jeżeli kiedy, to najbardziej  
*Em:* Dzisiaj na nowo ożyć winienesz, *End:* Na oczy  
 Spojrzy, już widzę wznosi powieki, potrochu  
 Wraca się żywość, zdrowszy puls odżywa. *Peo:* Przebog!  
 Coż się to zemną dzieje? sen, czyli obluda  
 Mnie iaka zwodzi? *End:* Ani sen, ani obluda  
 Żadna zwodzi. Przy nogach twoich oto wierny  
 Twój sluga Endymion, który cię o życiu  
 Syna upewnia wiernie. Czerstwy, dzielny, mocny,  
 Y owszem w oczach twoich prawie jest. *Peo:* Rzetelnąś  
 Prawdę głosił, czy próżną pociechę? *End:* Wierności  
 Mojej, nie szczerość w młodym nie szpeciła wieku,  
 Sędziwości zgrzybiałej tę czyniłbyś skazę?  
 Lepiej o wiernym trzymaj słudzę. *Peom:* Ty też wcale  
 Ow Endymion, któryś Irefila strożem,  
 Czyli mniemanym Oycem był dotąd. *End:* Poznaway  
 Sam sługę swego, prędey własnym oczom wiare  
 Przyznaj. *Peo:* Prawda, poznać (lecz za coż tak poznać)  
 Młodego starca. Odpuszc com z prędkości zgrzeszył.  
*End:* Mało przez to zgrzeszyłbyś, żebyś starca trupem  
 Położył; sama starość nas do grobu wpycha.  
 Ale na Irefila, coż cię za okrutność

Wzburzy-

## AKT CZWARTY

Wzburzyła? *Peom:* Miłości był (lubo y tey ślepey)  
 Ten we mnie ogień. Pierścien dla Syna moiego  
 Tobie oddany, wkońko nie szczęśliwe, płonny  
 Udaniem zamienił się. Pospolita bowiem  
 Wieść była: że wzdobyczy z trupa, ten pozostał  
 Pierścien. *End:* Nie lada wieściom naucz się dowierzać  
 Odtąd. Prędko pobłądzi, kto każdemu wierzy.  
*Peom:* Alipater to ztwardzał przyłęgą. *End:* Do przyłęg  
 Prędko, który chciwości sluga. Odziedziczyć  
 Pewnie tak drogi pierścien pragnął, więc zdobyczy  
 Niegodziwey, rozrzucił pozor. *Peom:* O Bogowie!  
 Jak cudowne odmiany sprawacie z ludźmi!  
 Wiedząc dnia nie szczęśliwym, w tymże najszczęśliwym  
 Mnie ze wszystkich czynicie. *Emir:* Lzy z oczu wyciskasz  
 Krota. *Peom:* Ach dnia jednego podwarazy, życie  
 Chciałem wydrzeć Synowi! kochanie dziś nasze,  
 Oyczyzny radość, tronu nadzieja, starości  
 Podpara, zginęłaby! a co żałośniejsza,  
 Od swegoż Oycal. *End:* W wielkiej u Bogów obronie  
 Zawsze i, jak Królowie, tak ich godne dzieci.  
 W tylu niebezpieczeństwach Irefil, dowodnym  
 Przykładem prawdy. *Peom:* Gdzież jest Irefil? powiedzcie:  
 Ach kiedy przymuszony uszedł? - - Poydę temi  
 Ślady, znajdę uściskam, kochanie Oycowkie.  
 Wybacz, nie poydziesz Królu. *Peom:* Proszę, nie tamujże  
 Zapędów. *End:* Zadną miarą dozwolić nie mogę.  
 Nieutrzymasz affektu, iść ten, choć przez miecze  
 Każe. *End:* Nieutrzymaną znówu cię zaslepią  
 Miłość. Wieleż z iakiemi Towarzyszył w Państwie?

H3

Przy-



## AKT CZWARTY

Przyznaj: Gdyby się wyrwał Nikander, na Syna  
Zawieszono go szyi, czyliżby wytrzymał,  
Zeby obojdwóch razem nie położył trupem?  
Ach wstrzymaj porywcze zapędy, bezpiecznie  
Będzie, gdy nieznajomy skrytego wynaydę;  
Y co sam od niego czas wyciąga, nauczę.

*Peom:* Tyś jeden jest, pocieszyć który, y gruntownie  
Wesprzeć upadłych umiesz! Ale coż w nadgrode  
Pracy twoiey odbierzesz, y tey ktorom tobie  
Zadał przykrości? *End:* Wierność przeczytana słudzę  
Za największą mi stanie nadgrode. *Peom:* Przynamniemy  
Podź do moich pokoiów, cokolwiek ztrudzonym  
Spoczniesz nogom. *End:* Niebawie znajdzie pokoy stary  
Gdy śmierć bliska starości, poysć każe na mary.  
Teraz poki cokolwiek ognia w sercu tleie  
Zgasnąć nie dam Oyczyźnie, choć już prawie mdleie.

## INTERMEDIUM 4.

**W**yniosłości geniusz pyszną nádęty myślą, przy nogach swoich  
maiąc zniewoloną Fortunę, y okuty honor, przymusza ich  
żeby pyszną głowę, złotą uwieńczyli koroną. Co gdy  
Poniewolnie czynią, z krzesła wyniosłego w trumnę wpy-  
chaia, nieprzenikającego swą zgubę wyniosłości geniusza.  
Wyraża Nikandra, przymuszającego Peomera, do przybra-  
nia siebie za Towarzysza na Państwo; co Peomer gdy po-  
niewolnie zdaie się czynić; w tym Nikander już przypu-  
blichnym akcie ogłoszenia swojego za Krola, y przy po-  
przyśiężeniu następstwa na tron jegoż Potomstwu, tru-  
pem pada, od Irefil'a zabity.

AKT



## AKT PIĄTY. SCENA PIERWSZA

*Endymion, Irefil tenże sam co Reifilem nazywał się.*

*Irefil:* Przestań już Oycze słowy karać Syna, winę  
Moią sam iawnie z żalem wyznaię. O gdybym  
Choć przez sen był przewidział, do jakich przykrości  
Miałem przywieść staruszkę, pierwej w oczach twoich  
Trupem poległbym, niżli od Oycy odstąpił.  
Wszakże niebezpieczeństw tylu, już mnie dosię  
Ukarali Bogowie. *End:* Pospolicie karzą  
Tak nieposłusznych Nieba. *Irefil:* Ach Oycze przeciwnym  
Mnie odtąd nieusłyszysz nidzy, y najmnieysze  
Skinienia pełnić będę z pospiechem, byleśmy  
Do Oyczyzny wrocili zdrowo. *End:* Ach mylisz się  
Synu, ieżlić Oyczyzna miła, tu zostaniesz.  
*Irefil:* Jązbym bez Oycy został? *End:* Oycy byś odstąpił,  
Gdybyś stąd wyszedł. *Irefil:* Więcże tu zostaniesz Oycze?  
*End:* Ty koniecznie tu, Synu zostaniesz, ieżeli  
Mnie słuchać zechcesz. *Irefil:* Słuchać przyrzekłem; y choć-  
Nieprzyrzekł, to wrodzona wyciąga powinność. (bym  
Za coż przecie tak przykre rozkazy wydaieś?  
Krolestwo to grobem iść moiey śmierci chciałem:  
Tu Kadoryn, a bardziey Peomer, na moie  
Czuwa życie. *End:* O innych niewiem, lecz Peomer  
Pierśiami swemi, gdyby tego trzeba, ciebie

Bro-



# SCENA PIERWSZA

Bronisławy. *Iref:* Dziś po dwakroć Peomer, okrutnym  
Zelazem wte zamierzał pierś. *End:* Miłość była,  
Nie srogość żadna, która o ciebie, broń wznieśła  
Ná ciebie. *Iref:* Okrutniejszy nad tę miłość, żadney  
Nie znałem złości. Gdyby Nikander obrony  
Nieprzypieczył, zginąłbym z rąk iego. *End:* Nikander  
Y owszem swoją ciebie zabił miłością.  
Ten ieden nádwysztych naybardziej krwie twojej  
Pragnie; *Iref:* Ten mnie od śmierci wyrwał. *End:* Okrucieństwo  
(stawa)

Srogość, w tym miłosierdziu ukrył. *Iref:* Przebog! Oycze,  
Nie pojmuję co mówisz. *End:* Bo y ludzi poznać  
Nie umiesz. Młode lata gruntowney mądrości,  
W rozeznaniu prawdziwie dla siebie życzliwych  
Nabywaia, nie rychło. Ach Synu! już więcej  
Nie Synu! -- *Iref:* Ach, coż to jest? Ociec wyrzeka się  
Syna? *End:* Synem zwałeś się do tych czas, nie będziesz  
Dłużej. Czas sam wyciąga, żebym więcej ciebie  
W utaieniu nie trzymał. *Iref:* Oycze, zawiłością  
Mowy, tak wkrótć przerażałś serce, że jeżeli  
Prędzej nie cieszyłś Syna, trupa w oczach uyrzysł.  
*End:* Ach Synu! albo raczy nie Synu! czynię się  
Bydź rozumiał do tych czas, tym nie jesteś. Ani  
Ty moy Syn, ani ja twoy Ociec. Tyś Krolewski  
Syn, Messenii dziedzic, Pan Krolestwa. Pozwol,  
Żebym Krolewską Páná mego rękę, pierwszy  
Ucałował. *Iref:* Gromiłeś przedtym, sztydził teraz  
*End:* Ani czas, ani sprawa Oyczyzny dopuszcza  
Tego, żebym z ciebie sztydził. Słuchay, ále

z Ora

# AKT PIĄTY

Oraz weś dobrze w cugle zwawość: Nie Reifil  
Ty nie, ále Irefil. Przemiana tych liter,  
Imię y ciebie skryła. -- Wieszże że Peomer  
W tym tu Krolestwie rządził? *Iref:* Wiem. *End:* Ze trzech  
(miał Synów)  
Wieszże? *Iref:* Wiem, że polegli wszyscy trupem. *End:* Nie  
(wiesz)  
Bo żeś z rych ieden, nie wiesz. *Iref:* Płoną iakoś wieścią  
Ludzisz serce. *End:* Nie ludzę, tyś Syn Peomera,  
Ciebie żeby przed złością Nikandra utaił  
Ociec, mnie w pastuszą barwę, ciebie w moją  
Oddał opiekę. *Iref:* Cały w podziwieniu stoję  
Y wiarę jedna starość, y też samę trudni  
Osobliwość. *End:* Uwierzyłś łatwo, tylko sobie  
Ná pierścien wspomniy, wszystkich ten przygod przyczynę.  
Z Peomera ten skarbu, za Oycowski prezent  
Dla ciebie mnie był dany, ále zastryżawszy  
Potym przez złe udanie, że wzdobyczy z trupa  
Tobie się dostał, ciebie, za ciebie do zemsty  
Szukał. *Iref:* Teraz ziednałeś nieplonnym powieściom  
Wiarę. O Nieba! w iednym punkcie jak mienicie  
Ludzi! Jaz, dzisiay nie ja? starość, jestże pewna,  
Ze ja Synem Krolewskim, Messenii Panem,  
Dziedzicem tronu jestem? *End:* Tyś Kolem, przez Bogi  
Ze nie zwodzę, przysięgam. Więc krew, w moim ciele  
Od Herkulesa wzięta płynie? O staruszk  
Gdybyś mnie w utaieniu do tych czas nie trzymał,  
Jużby pewnie dziełami moimi świat cały  
Napełniony zostawał, czcila Messenia,

I

Y Ty-



SCENA PIERWSZA

Tyrant, pod nogami naszymi, leżałby  
Trupem. Pojąć albowiem nie mogłem, z kąd Pański  
We mnie wzbudzał się umysł; y' sny nawet, zawsze  
Wspaniałemi myślami, nabijały głowę.

End: Tać to sama krwi żwawość, przyczyną jest, żeśmy  
Przed tobą, fanymy, ciebie ukrywać musieli.

Iref: Tuż to Krolowa Matka, Bracia, tu kochani,  
Dzięką Nikandra, ręką poległ y Tyrant  
Bez zemsty, bersem władnie y naszymże tronem  
Wynosi się chępliwie? Przyśięgam: moim  
Zelazem padnie trupem. -- Poydę, y z pomiędzy  
Nayzbrojniejszych żołnierzow, wywrę na okrutną  
Zemstę Tyrana. Poydę, w piekło wręcić zbroję. --  
Sił y męstwa dodajcie Bogowie! End: Zaczekaj.

Iref: Coż mię ieszcze zabawiaśz. End: Dąkać oslep leciśz?

Iref: Na upatrzonogo wskok idę dzika. End: Na śmierć  
Niebaczny spieszysz. Iref: Zemstę Tyranom przyspieszam

End: Ach kochany mój Synu (tym bowiem imieniem  
Miłość prawdziwa mienieć cię każe) na starość,  
Rzuconą do nog twoich patrzaj, przez tę siwość,  
Przez rękę owę, która dziecinne rządziła  
Kroki, przez dawny affekt, proszę, modłę, żebrzę:  
Albo ieżli tym się nie wzruszaśz? przynajmniy  
Lzy spadające z oczu, niech cię miękcza! Ojca,  
Państwa, własne na koniec niechay cię utrzyma  
Niebezpieczeństwo. Iref: Wdzięczny starcze, który zamięścił  
Ojca byleś mi dotąd, uniżeniem takim  
Krzywdę czynisz y latom swoim, y wdzięczności  
Pomianey wtyłd zadajesz. Powstań, najmniy ieżli

Upro-

AKT PIĄTY.

Uprościć mogę, powstań: z Synem choć mniemałym,  
Lecz przez wzajemność serca wiecznym, nie czyni tak  
Ukłonów, pełnie rozkaz, nie przedłużaj Prośby.

End: Ach dzieci! nie unieście ieszcze utrzymywać  
Zwawości. Pierwszy ogień polpolicie sobie  
Nie innym szkodzi. Krotkim czasem opóźniona  
Zemsta, ognistsza bywa. Iref: Zamilczny. -- posadź.  
Echo, idących głosi. End: Uchodź, ja uchodzę.  
Albo co przedzias, w kącie tym ukryci stańmy.

SCENA DRUGA.

Rodanes, Kadory, y ukryci Endymion z Irefem.

Rod: Ach nieszczęsny młodzianie! na złegoś obrońcę  
Trafił? -- O straży moia, powierzona sobie

Utraciłaś owieczkę! Kad: Rodanesie, rychley  
Znajmie. Na ratunek pospieszaj. Ten, ktoregoś zawsze  
wiskiem. Bronił, ginie. Rod: O litość! zabiwszy podobno  
Niewinnego, ratować wzywa! Kad: O łaskawość!  
Ratuj. Wołaj: ja on niewzruszony stoi. (owcy

Rod: Gdzież jest? nie zmyślaj, powiedz. Kad: Stoję, o swoje. |  
Nie wie. Rod: Wiem, że ty zguby niewinnego zrodłem.

Kad: Wiem, że niepilność twoja, utraty przyczyną.

Rod: Zkrwawiłeś serce, ieszcze słowy, do żywego

Doymuiesz. Kad: Utraciłeś przez niedozor, ieszcze  
Zatyczycasz się pilnością. Rod: Wszak twoją wstrzymałem  
Na sobie frogość. Kad: Wszakżeś ty w ostatnie kąty,  
Uchodź, uchodź wołając, zapędził. Rod: Kto gonit  
Zmieczem, ten szybkość nogom, na ukrycie swoje  
Dodał. Kad: Kto wrzaskiem pędził, ten ucieczki winą.

Rod: Ey bracie nie zaiętrzaj serca. Kad: Ey poszukaj



# SCENA TRZECIA

Zgubionego Bractwa, iężeli od Oycy  
Upść kary żądał. *Rek:* Poydę, lecz y ty dopomóż  
Sukać. -- Albo do swoich raczey podź pokoiow;  
Zebys szukać, nowej niewynalazi zemsty.

*Alip:* Smu wyasydę, com stracił. *Kad:* Dobrze uszła szuka  
Zastrazyłem w tym brata, o co tam u Oycy  
Nieuzdolbym karamia. --- Ale Krol podobno  
Nadchodzi, zniydę z oczu.

# SCENA TRZECIA.

*Nadchodzi Kadoryn, Nikander nadobodzi z Alipatro,  
Endymion z Irefem ukryci.*

Z twarzy twoiey czytana  
Ześ z pilnością odprawit poselstwo. Staraia  
Twoie, winną odbiorą nadgrode. *Alip:* Już wszelka  
Do umysłoney pompy, w świątyni gotowość  
Woły z wyłoczonemi rogami, topora  
Na ofiarę czkają. Przepyszne balsamy,  
Y Sabeykie kadzidla, w Arabią prawie  
Zamienily powietrze. Kapela odgłosom,  
Lud okrzykiem wesolym, twego przyjscia wzywa.

*Nik:* Idę, oczekiwaniu Krolestwa, zadofic  
Czynię, ty Peomera, że go czekam, obwieść.  
Wszakże ięzliby wzdaniu swoim trwał uporay?  
Albo rozkazy wasze nieważnie zwłoczyl?  
Dobytym mieczem, albo przyruci, albo trupem  
Położ. Nie zeńce wspólnie Krolować niechayże  
Sam fluży pieknom.

# SCENA CZWARTA.

*Alipater, Peomer, Emiren, ystajeni Endymion z Irefem.*

*Peom:*

# AKT PIĄTY

*Peom:* - - - - - Pokiż okrutna ná serce  
Zostawac będziez rano. *Em:* Wesceliy, o Panie,  
Czas nucić kaze. *Peom:* Nigdy tak nieudzielam  
Nieba słodyczy, żeby cokolwiek przypomnieć  
Do nich nie mieli żolci. *Em:* Przecięz y pichu  
Osfodzone, znośniejze bywaia. *Peom:* Ach Synu,  
Irefi u-m y, ięsz ze dręczyć nieprześlafsz  
Oycal *Alip:* naboku: Dręczyć do śmierci będzie. *Peom:*  
Jatu ná ciebie; w progach świątyni Krol czeka. *Em:*

*Peom:* Idź, niebaw, utęsknienie twoje, pretłzym Krola  
Swego widzeniem, ucielsz *Alip:* Ale ty żalobna  
Szata, wescelże sobie za co kwatiesz chwile?

*Peom:* Żal wewnętrzny powierzchwa postać, ięzli usta  
Nie zmoż, głosić będzie. *Alip:* Tą posturą Krola  
Y wszystkich pewnie zmienisz radości *Peom:* Idź, Krola  
Opożalonym powrotem nie drażniy *Alip:* Przydlużey  
Y ry oczekiwania ludu nie czyn zwłoki.  
Inaczey krewby ludzka odprawic ofiarę  
Musiała Bogom. *Peom:* Poydę, idź, ale nad wasze  
Mieśkanie, nieślychaną dotąd, Bogom oddam  
Ofiarę.

# SCENA PIĄTA.

*Endymion y Iref z utajenia wychodzą.*  
*Iref:* - - - Tenże mdy starzec, moia Oycin?  
*End:* Nie inny. Uważałeś: w jakim żalu, w jakim  
Pomietzaniu przechodził? Ledwiec się mógł wstrzymać,  
Zebym cię Oycu Synu, ná folgę nie oddał  
W żalach, gdyby przytomność Alipatra,  
Tobie niebezpieczeństwem nie groziła. - - Wszakże  
Sama



# SCENA PIĄTA

Sam wewnętrzna terca otucha, pomysluiey  
Coś sobie talzyć, z czasu przewłoki kazals.  
Ach, jeżeli to być może, pozwól: przypatrzeć się  
Krolewskiej pompie, niechay mi się godzi. *Ena:* Zgoda.  
Idź, przyzwolta dzieciom ciekawość. To jednak  
Na przestrożę przydaie, żebyś poży z swoim  
Ukrywał się imieniem, poki pogodnieyszy  
Czas, odkrycia nie każe.

# SCENA SZOSTA

*Sam Endymion:*

Widzę, nieprzyjazne  
Gwiazdy dniom być musiały owym, których na świat  
Wchodził Peomer. O jak się zwodzi! kto Pańskie  
Kolibki, fortunniejszy zamysłów rozumie  
Bydź mieszkanie! w pieluszkach dzieciennych Monarchow  
Zawierają się często największe nieszczęścia!  
Przypatrzyłem się z młodych lat: iak ciężey takich  
O ziemię rzuca barzą, których Pańskim tronem  
Wyniosło prozdzenie wyżej. O szczęśliwe  
Proste lepianki, które tym dalsze iestęście  
Od załotnych obalin, im od wyniosłości  
Dalekie bardziey!

# SCENA SIODMA

*Endymion, Amint.*

*Amint:* Szczęściem powtornym natymże  
Mieyscu, zastaie sercem kochanego starca.  
Lecz ubolewam oraz nad tobą, że długo  
Tam bawisz, gdzie wszelkiego bezprawia stolica.  
*End:* Świat cały niecnosy pełny. Daremne lożyłby  
Staranie, ktoby mieysca szukał bezpiecznego

Od

# ACT PIĄTY

Od zbrodni. Dni y lata uchodzą, my zawsze  
Wyglądając spokojnych czasow, znajdujemy  
Gorsze. *Am:* Czemuż, przychodniem będąc, niezwykłe  
Bo Krolewskim ofiarom, przypatrzeć się niechcesz?  
*End:* Z dziecinnym wiekiem moja mię uszła ciekawość.  
W ten czas pierwszy bywałem do równych widokow.  
Pamiętam: kiedy rzady Krolestwa odbierał  
Peomer, na podobne tamtych, darmo czasły  
Teraźnietylże się. Lecz ty młodym będąc  
Czemu przecie na widok nie pospieszysz? *Am:* Ach narzecz!  
Zakończenia krwawego tych ofiar boię się!  
*End:* Bez krwi, ofiary Bogów obeysć się nie mogą.  
*Amint:* Ale bez krwi Krolewskiej obeysć się powinny.  
*End:* Albo co? przebog! powiedz. *Am:* Ach nędzne Krolestwo!  
Słuchay: iak prędko wpostrzed Kapłanow Nikander  
Stanie, wyrwawszy wielki noż, sprawiacemtu  
Ofiary. Kapłanowi, Peomer, w swych pierściach  
Zanurzyć go zamysła: żeby lud, przynajmniej  
Niepodzianym wżruszonym przypadkiem, skwapliwiecy  
Tyranowi przyspieszył zemstę. *End:* Ach coż ja to  
Słyszę? cały bojaźnią przeięty, drętwieć.  
*Amint:* Słuchay - - już rozruch iakis napelnia świątynię  
*End:* Zniszczenie - - niezwykayny rozruch coś strasznego  
Głosz. *Am:* Ach już pewnie trupey poległ Peomer!  
Poydę, obaczę z żalem.

# SCENA OSMIA

*Endymion, wkrótce Emiren.*

*End:* O mnie zginionego  
Na świecie iak nieszczęsny koniec prace

Moje



# SCENA OSMIA:

Moje odbieraia w nadgrodzie, na coż się już przyda!

*Em prze.* Endymionie, Bogów powodem tryumfy

*chodzą.* Zaczynamy szczęśliwie. *End:* Emirenie dokąd

Spieszysz? zaczekaj proszę. *Em:* Coż się tu zabawiasz?

Niewidaną ofiarę widzieć niepospieszysz?

*Em:* O dni okrutne mego przyścia. *Em:* Tyż Nikandra

Śmierć łzami będziesz zlewał. *End:* Nikandra? *Em:* Ten w

Krwii zatopiony leży. *End:* Czyż ręką poległ? (własney

*Emir:* Twego niedawno Syna, odwaga. *End:* Gdzież, w Bogów

Przybytku? *Em:* Przy ołtarzu. *End:* O zuchwałość! *Em:* Owizem

To uczynił, co wieczney meśtwo jego poda

Pamięci. *End:* Przecież lubo długo wytrzymał;

Bogowie zemstę, strasznie okrucieństwo karzą!

Niesprawiedliwi fortun wydzieracze, słusznie

Swym życiem przypłacają chciwość. Lecz rzecz całą

Opisz. *Em:* Już się obrządek ofiar świętnie zaczął,

Już Arcykaplan, z wołu ustrzyżone włosy,

Nad świętym ogniem palił. W tym prawą Nikander,

Pychą dumny zasiada stronę; przy ołtarza

Lewey stał Peomer, wybladłością twarzy

Do trupa bardziej, niżli żywego podobny,

Przy nich Kapłani, Medrcy, Panowie; Xiążęta,

Y wielki gmin pospolstwa, dość obszeną cieśnił

Świątynio. Mnie na gankach dostało się miejsce

Z kąd gdy patrzę, twoiego Reifila, teraz

Za Irefila iawnie poznanego, widzę.

Twarz u niego płomieniem zdawała się goreć,

Z oczu wypadać iskry, czoło gęstym marmem

Zebrane, gromy rzucać. W tym gdy ciekawością

Inni

# AKT PIĄTY

Inni swe pacho oczy, on spolośne miejsce

Z kruczganów przy ołtarzu znalazłszy, dobywa

Łuk z strzałami, cięciwę naciąga, y w pierśi

Wymierzywszy Tyrana, szczęśliwie zawodzi

Srzalę. Tak ucieszony pomyslnym trefunkiem,

(Gdy wszyscy zatopieni w pompie, co się dzieie

Nie widzą) nádrobiwszy szybkością, powtornym

Grotem, miejscem bliskiego Alipatra trupem

Sciele: y w tymże punkcie skoczywszy z kruczganu,

Pod Peomera nogi rzuca się. Postrzegli

W ten czas Kapłani, z boku Tyrana pluszcząc

Krew okrutną; skoczyli trzeźwie iedni, drudzy

Plakąć, cielić się inni; Peomer ukryłszy

Pod żalobną swą szatę zwyciężąc (gdy hurmem

Iedni drugich z świątyni wypychali) głosem

Wielkim wesoło mowić zaczął. Stoycie, stoycie

Ludzie, zatrzymajcie się Panowie, Xiążęta,

Patrzcie, uznaycie dziwną z nami naszych Bogów

Sprawę. Oto, ktoregom opłakał, iak z Nieba

Właśnie, na ukaranie Tyrana, spuszczoney

Przybył. Ten dziedzic tronu, Oyczyzny podpora,

Ten domu mego zaszczyt, zgoła, ten Irefil,

Ten Syn kochany. Co się daley stało, gminem

Cisnącego się ludu, z Kościoła wypchnięty

Opowiedzieć nie umiem. - - Lecz gdy się rozmowa

Bawię, boię się żeby: pospolstwo, nie dobrze

Zrozumiawszy wszystkiego, zbuntowane w pałac

Nie wpadło. Poydę, wartą opatrzyć rozkazę

Bramy,

K

SCENA



# SCENA DZIEWIĄTA

## SCENA DZIEWIĄTA.

*Endymion, wkrótce, Kadoryn y Rodanés.*

*End.* = Dzięki niech będą łaskawym nad ludźmi  
Bogom! Skalistym bydzby musiał, ktoby wielką  
Kad nami Bogów dobroć nieuznał. = O gdyby  
Młodsze teraz starcemu wróciły się lata!

Cożbys też dla obrony Ojczyzny, zgrzybiały  
Endymionie czynił? Lecz w tej starości. =

*Kad.* Ach gdzież się udam! dokąd oslep lecę! kędy  
*End.* Obrony szukać myślę? Żołnierze, dworzanie,  
Przyjaciele, = Ale gdzież przyjaciela w szczęściu  
Przeciwnym szukać? *Rod.* Bracie zastępu młodszego,  
Ratuj, giniemy! *Kad.* Ach ty owšem, przebog, ratuj  
Starzego! twój pewnie obronie wdzięcznością  
Zapłaci, zachowany Irefil; ale ja,  
Którym na życie jego nastawał, coż sobie  
Jeśli nie śmierć okrutną obiecywać muszę?  
Ach Bracie! daruj winę, na którą zarobił,  
Zprzeciwiając się tobie. Giniącego ratuj!

*Rod.* Proźną cięszysz nadzieję; wszakże y Nikander,  
Od Peomera bronił ręki Irefila,  
Iedańk wiesz, jaką znalazł nadgrode, Takowej  
Y mnie wglądać trzeba. Ach zginiemy równie!

*Kad.* O Irefilu! czemuż z Oycem oraz Synem,  
Na jeden cel twej zemsty nie wzięłeś? Łaskawszą  
Byłaby, gdyby przedśła kara. Teraz pęta,  
Kłody, iniecie, słoty, y tyłaczne pewnie  
Gotujesz męki! Ach mnie! zginiemy okrutnie! =  
Lecz mamy ginąć cieżą okrutnie, łaskawiej

Swo-

# AKT PIĄTY

Swoją wprzód gładym ręką. *Rod.* Gładym ręką. *Alc.*  
Pierwszy ty w moje uderz pierś. *Kad.* Pierwszy ty  
Zaczaj, niech y śmierć pierwszy zaczynam. Rozparay  
Serce, czekam. *Rod.* Ach serce! kata dziś mięć będziesz  
Z Brata! = Niech ucałuję pierwej, które niechcą  
Płacić muszę, = Umieray, pospiesz się za tobą  
Wkrótce. = Ale coż czynię? kto! pozostałego  
Za Bratem poszle? = Ach mnie! zwiedziony iak ciężko  
Zostałbym! Albo pierwej zabij, albo wspólnym  
Padamy cięciem. *End.* Stoycie, przebog! co czynicie  
Krolewiczowie? *Kad.* Ach nas! oto już wokrutne  
Wpadamy ręce! *End.* (Słapy zamach żebym wstrzymał,  
Pospieszam. Złoście bojaźń, uyscia śmierci podam  
Sposob. *Rod.* O Nieba! zkądże obrońce takiego  
Sprowadziłyście dla nas! *Kad.* Ach starożku, Oycem  
Nám będziesz, ieżli skryjesz przed zemstą. *Rod.* Odmianę  
Uczyni! na łuknie znami, tak nas bezpiecznie  
Uczynisz. W tej obronie wynalazł Irefil,  
Ta y pam będzie tarczą. *End.* Nie trzeba. Sędziwość  
Moja, którą poważać zawsze zwykł Peomer,  
Y Irefil powinien, ta zapuklerz stanie,  
*Kad.* Życie, które zachował, w dozgonnych uługach  
Wdzięczne odbierzesz. *End.* Chcecie żyć? także iak Oycu  
Przyznajcie się szczerze: Co w tobie tę zaiadłość?  
Co tę łaskawość w tobie ku Irefilowi  
Sprawił? *Kad.* Mnie kochanie, okrutnym; *Rod.* Niewinnym,  
Uznana mnie łaskawym czyniła. *End.* Kochanie  
Bydźże może okrutne? *Kad.* Peomera miłość  
Nie byłaż taka? *End.* Syna ten, w swoimże Synu

K2

N 11c1



# SCENA DZIESIĄTA

Nikand. się zabójstwa. Kad. Tegoż miłość, przeciw jaśnie  
 We mnie zalała ogień. Ze jedne pieluszki  
 Nas dzieci kłopotowały kiedyś (to powiadał  
 Ociec) przeczco tak sobie moje małe serce  
 Irefil, że wystawisz o zabiciu tego,  
 Bez złości matki z boyce, albo broni  
 Ociec, paść niechcisz. Tak miłość okrutnym  
 Oraz mnie radziła swym zrebna. End. Narzekać  
 Przecież, zgoniłam staniesz wkrótce. Kad. A mniemam  
 Nie obawiać kłopotu? End. Równaż Nikandrowej  
 Była? Tey się wyroskam przed Niebem. Nie zboyce  
 W Irefilu, lecz sam broniem niewinność.  
 Jedną przysługę z różnych świadczyliśmy przyczyn.  
 Równą zatem niż Ociec weźmiecie nadgrode.  
 Nie boyce, się, na moją was biorę porę.  
 Tylko co wam rozkazę teraz, zachowajcie  
 Płacz. — Słyszcie — już się podobno zbliżają  
 Napastci. Kad. Ach coż czynić? Kad. Przobog nieśmiały,  
 Głuchym? End. Zebyscie o śmierć Irefila  
 Prośli, żyć? Kad. Zycia zebrać, nie karamia  
 Ociec. End. Zycie wam daję, gdy o śmierć uprzążę  
 Kto, słuchajcie lepiej żyjącego, niżli  
 Płacz. Kad. Płacz jak Ociec rozkazy  
 Będziem. Schowasz, lub zgubisz przynajmniej cnot naszych  
 Świadków opiesz. Kad. Natychod, ratuj. End. Weyna  
 Ukrycie, na znak dany, do nog Irefila  
 Padniecie. Kad. Ach, daję ci. Kad. Umieć zbroić.

# SCENA

# AKT PIĄTY SCENA DZIESIĄTA

Eudymion, Peonier, Irefil, Amint, z wielu Messijskimi  
 Pami, Kadoryn y Rodaner akryci.

Peon. wy. Na Bogi poprzyklegam, ten Irefil, ten dziedzic  
 obadze. Trom, ten Syn kochany, tego przed Nikandra  
 Złosię uwodząc, w taką jak widziecie suknię  
 Przybrać, y w Lakony pod Eudymiona  
 Dororem przechowywać musiałem. — Wątpicie  
 Jęczy? uważcie: jeśli twarz Matkę. Serce  
 Y mową nie wyraża Oycę? — Macie starca  
 Dziś za zarządzeniem Bogów potrzebnie zawitał  
 Ten Irefila Ociec mniemany, karmiciel  
 Stroj y opiekun wierny. End. Ja od lat' dziecinnych  
 Dochowałem wam Krola. Peon. Ale na coż wiele  
 Dowodów, same miłstwo, którym żniży wpółzrod  
 Wszystkiego ludu trupem położył Tyrana,  
 Czyliż nie Alcidesa w nim wydać rodzą?  
 Amint. O Krolu, y Panie nasz, podziwienie, innych  
 Gdy Isisley więzić asia, mnie za wszystkich  
 Mówić każe: Tyle puklerzów na obronę stała  
 Macie, ile widziecie mgłowe: każdy swem  
 Pierśmi was zastawiać gotow. Iref. Oświadczenia  
 Przyjmuję wdzięcznie, jednak obawiać się kogo  
 Ani is, ani wy dziś nie mamy. Na pierwszy  
 Ogień, jeśli by trzeba, posiedlbym naysławniej.  
 Ale — ale — Nikandra Synowie. —

# SCENA JEDYNASTA

Ciż wysyły y Eudymion

Emir. — — — — — Coż czyniż

Kro-



# SCENA TRZEDYNASTA

Królu, na prożących mowa: h czas przepędzi? *Peo.* Albo  
Co nowego dzieje się? *Em.* Wroti do Palacu  
Naywiększe; -- słuchaj wrzawy -- biegaj, ty najech spiesz  
Wychodźcie, ach na Bogi! *Iref.* Zatrzymaj się Królu,  
Sam biegnę, uspokoję. *Zm.* Poczeka, opowiem;  
Dziękuję przed palacem obłężnym, gmin wielki  
Wszystkiego stanu ludzi, pici, y kondycyl,  
Najlepiej: starzy, młodzi, bogaci, ubodzy,  
Niewiady y mężowie, poddani y wolni,  
Posłowni y domowi, wszyscy widzieć tego,  
Ktorego ręką poległ okrutnik; żądają,  
Wrzawa wielka, okrzyki wspaniałe pociechy  
Y uspokojenia, oraz w oglądaniu Pędą,  
Wydać. *Peom.* Przeraziłszy z przestraszoney mowy  
Oczekiwałem wieści. *Am.* Ze Królewicowie  
Za Oycę broń podnieśli, rozumiełem wcale.  
*Peom.* Czas ukarania y tych nie uszedł. Do Bogów  
Teraz, na dzięk oddanie, odmieniwszy szaty,  
Wrócić potrzeba. Rezurek albowiem zaczętey  
Dokończyć nie pozwolił ofiary. -- Idź, wszystkich  
Upomnij, że w Kościele, na zwycięstwa miejku,  
Nowego Króla uyrzą. Szarlata, koronę,  
Berło, co przedczy dajcie: Ja weśelisz szaty  
Przybieram. -- O dniu w życiu moim najweselej  
Ze wszystkich! -- Uwolniony od wipolnych z Tyranem  
Rządów, ochotnie berło w Syna y zwycięzcy  
Skladam ręce. Wygnaniem utrudzona starość,  
Do znoszenia korony ciężarow nie zdolna.  
Bespieczniej spocznie, kiedy na mocnego tronu

Obroń-

# AKT PIĄTY

Obrońca, ciężar złoży z koroną. *Iref.* Przyimuję  
Ciężar, byłeś przy sobie Królewski zatrzymał  
Tytuł. *Peom.* Darmo rozdzielasz. Nierodzielny nigdy  
Z koroną ciężar. Jedno ięzi z Synowskiego  
Affektu czynisz; drugie w nagrodę zwycięstwa  
Przyimę musisz. *Am.* Szczęśliwaś Meffenio, ktorej  
Berło dziedziczy cnota, przyimieszona Oycę  
Rozkazem, nie zazdrośna chciwość dize się gwałtem  
Do tronu.

# SCENA DWUNASTA:

*Wszyscy tóż sami, prócz Emirena, Kallorin y Rodanisa ukryci.*  
*End.* Wielki Boże Jowiszu, po trudach  
Długich pocieszonego staruszka, mił uwoln  
Z ciała. Dość się nażyłem. *Peom.* Sułai nieodmieniała,  
Y z ciała wyrywasz się w ten czas gdy weśelisz  
Zaczynały momenta. *End.* Smierci żądza, radość  
Serca oświadcza; suknia, w dochochaniu twego  
Syna, wierności będzie świadkiem. Zdobią rany  
Twarz męską, y mnie barwa ta, zalecać wszystkim  
W całym będzie Królestwie. *Iref.* Oycę, oraz Króla  
Pozwol: żebym tego starca, jak drugiego  
Szanował Oycę, równym y z tobą affektem  
Kochał obydwoch. *Peo.* Wdzięczność co kaza, to zwraca  
Chętnie. Pańska cnota jest, nadgródzić żalagi (dzam  
Umieć. *End.* Za Oycę ięzi przyimiesz, nie wzgardzaj  
Proźba. *Iref.* Za Oycę żem częst obiecał, rozkazow  
Czekam. *End.* Życie mi daraj. *Iref.* Właśnie życie twojey  
Winicnem straż. *End.* Dajże, o które upraszam.

*Peom:*



SCENA TRZYNASTA

*Peom* Pewnie Nikandra Synom odpuszczenia żebrzesz?  
Za Oycein poyść do pieklow muszã. *Iref:* Tak okrutność  
Oyca wyciąga wprawdzie, ale Endymion  
Prosi, odmówić mogę. *End.* Teraz czas wychodzić.

SCENA TRZYNASTA

*Ciż sami, lecz ukryci z utajenia wychodzą.*

*Kad:* Nie przyjmuy Panie, starca proźby. *Rod:* Jakiey godni,  
Taką niech odbieramy nadgrode. *Em:* Precz od nog  
Pańskich, często zradliwe takie uniżenie  
Bywa. *Kad:* Szablę pod nogi rzucamy, ogląday,  
Zadney wigcey nie mamy broni. *End:* Przy mnie stańcie.  
Chwalebna że przychylność ku Panu oświadcza,  
Wy w swoich nieustawaycie płaczach. Iednyż  
Wagi zdala, co zbliża proźby bywaia. *Kad:* Na życie  
Nisławalem, toż stracić winienem. *Rod:* Bronilem  
Jak y Nikander bronił, niechże y podobnie  
Ginę. *An:* Wyleza pokora. *Kad:* Sprawiedliwość sama,  
Nie pokora zamyślonã. Sami nas śadziemy,  
Ze ginać powinniśmy. *Rod:* Ach Krolu przydaiesz  
Meki, gdy zemstę zwłaczysz: sam wstyd za okrutność  
Naszã, ten nam Tyranem staie się bez kary  
Gly przed twoim długo nas uszczyniue okiem.  
*Iref:* Podziwienie z tak wielkiej do kary ochoty,  
Rozum prawie przewyższa, y prędkã wskaraniu  
Tyрана, nad Synami jegoż zterzyniue  
Rękę. *Peom:* Złoż podziwienie na bok, zemstę pokaż.  
Albo ieżeli w młodym osłygl, co wnas może  
Ogień, pokaże. *End:* Dofyć widziałem, co żwawość  
Gorąca może. z Syna, trupa mogła zrobić,

Gdyby

ATT PIATY

Gdyby nie ia; możesz y teraz poddaćcych  
Głowy rąbać, lecz czyli z twej starości chwala?

*Peom:* Sprawiedliwa surowość nagaana nie bywa.

*End:* Skwapliwa zemsta, zawtze niesprawiedliwa iest.

*Peom:* Irefila zabijał, y zemsta niesłuszną?

*Kad:* Nie Irefila, iednak przyznaje, pragnalem

Zabić, rąb, słusznie zginę. *End:* Karz, ale nappierwey  
Siebie, bo y życie wydrzeć dwakroć chciałeś,

Aco większa Synowi Ociec. *Peom:* To bład ślepy

Był miłości. *End:* Affektu, wierz mi, y w tym winã

Młodzianie. Wszak pamięta, że iedna kolebka

Dzieci te usypiała? *Pea:* Pamiętam, coż daley? *End:* Uważo

Jak z maley iskry, mocny mógł zaiąć się ogień

O tym ten nauczony od Nikandra, w taki

Z latami podrośł affekt ku twemu Synowi;

Ze gdy potym usłyszał o zabiciu iego,

Ani rozkazem Oyca, ani karã, ani

Groźbã pod głowy stratã utrzymać się nie mógł,

Zeby rozumianego Irefila zboycy,

W nimże samym nie mścił się. *Iref:* do *Kod:* Potwierdzaszże

Starca. *Kad:* Kłamać nie mogę, miłość opisana (mowę

Srożyła rękę, ale iednak ślepa, karę

Y ta mieć winna swoją. *Iref:* O złości (darujesz

Oycze, co powiem) twoiey równa, albo większa

Miłości. *Peom:* Kadorynie zwyciężał, przyznaje

Oycowską we mnie miłość; żyć musisz, inaczej

Y ia bydzbym karany musiał. Albo równa

Obydwoch zbrodnia, albo żadna. *Kad:* Z Bratem umrze

Pozwol Krolu. *Rod:* Sam winny iestem, sam umierać

L

Wi-



# SCENA TRZYNASTA

*Iref:* Winiętem; niezatrzymuy sprawiedliwą zemstę.  
 Powstań, na ten zaklinam efekt, którym teraz  
 Zalocłos są cnotę. *Kad:* Ach mniel gwałt natura  
 Cierpił miłość podnosi, y miłość przy ziemi  
 Trzyma jeden obydwom, albo życia albo  
 Śmierci powtarzay dekret. *Iref:* Powtarzam Krolewki  
 Rozkaz. Powstań. *Kad:* Ale brat. -- *Rod:* Lecz Krol rozkazuje  
 Bracie słuchay. *Kad:* O Panie. --- *Pen:* Potępić zdajesz się  
 Brata, gdy za nim wiochlił prośbę. Samą cnotą  
 Jeżeli w nim nie mieści, tak wolnym, jak ciebie  
 Stawi. -- Powstań, każemy wszyscy. *End:* Niebaw, słuchay  
 Co kaza. *Kad:* Wdzięcznie pełnię rozkazy. -- Lecz bracie  
 Pokiż będziesz potępić sam siebie? *Rod:* Dekretu  
 Pokiż wezmę śmierci. *Kad:* Za co? żeś zaskawiał  
 Swojemu pierścion, gdyż życie wydrzeć pragnął  
 Ach sędzię: ktoż winniejszy? *Rod:* W tobie okrucieństwo,  
 Miłość; we mnie łaskawość, złość Oycy tała.  
*Kad:* Zmyslasz, nie boryćś bronil, ale niewinnego  
 Irefa. *Rod:* Pochwały y Ociec! wszak temuż  
 Dawal. *Rod:* Dawal w nadgodę tego, które otrzymał  
 Ze wypokł zaboystwo. *Rod:* Przestań bracie ginać  
 Winiętem! ach dekretu! *Iref:* Odpowiedz że,  
 Śmierć, mój cię zły? *Rod:* Młota twego byłam  
 Obroncą. *Iref:* Dla zaboystwa Irefa? *Rod:* Nigdy.  
 Samanierwinność twoja przeważa Serce.  
 Przecież Nikandra postać nosilem. Niech gine!  
*Iref:* Jak daleko od swego drzewa liabko pada?  
 W synach cnota wzrastala, w Oycu sama zdrada.

po-

Powstań, wolność odbieray, którąś udarował  
 Pierwszy. Różna od Oycy w obydwóch zaśluga,  
 Różna też bydyć powinna! nadgroda. *Rod:* Ach Kroki!  
 Życie dając, za siebie chęć do śmierci dajesz!  
*Kad:* Ach Bracie, skałą będziesz, jeżeli nie staiesz  
 Na śmierć śmiało za Krola. *Peome:* O Bogi łaskawe,  
 Jakżeście w swoich darach! rozrzutni! -- Uważay  
 Synu, łaskawość Nieba. *Iref:* Widzę y poiąć się  
 Nie mego --- Nasładować ich dobroczynności  
 Pozwalasz że Oycze? *Peome:* Nic słusniejszego, jako  
 Żebyśmy, też świadczyli ludziom, które z Nieba  
 Odbieramy łaski. *Iref:* więc wspaniałe dziedzictwo tronu  
 Będziecie przyjaciele. *Kad:* Ach Endymionie!  
 Obroniłeś od śmierci, broni od tęczy zniewagi.  
*Rod:* Uprosiłeś nam życie, proś napomnienie  
 Większe, niech nas Iref! nie wynosi tronem.  
*End:* O rzecz słuszną proście, y ja z wami proszę;  
 Natym przestań, o Kroki, że życiem darujesz,  
 Dali w łaskach postąpię? sławę tym zepsujesz.  
 Dajesz dowód dobroci, day próbę karności;  
 Wyniosłeś Synów, wtychże ukarż Oycę złości.  
*Iref:* Tyran za siebie karę odniósł, toć y cnota  
 Za siebie sama niechay weźmie płacę. *End:* Nie tak.  
 Oycowskiy na synów, choć poczęści, spływać  
 Powinna kara. Zemsta z trupem zginęłaby  
 Prędko, pamiętniejsza w żyjących będzie. wezrym,  
 Co radzę: sam raz rządzą Państwem, gdy ci Ociec  
 Chętnie, ustąpił berła. Na nich dotyc będzie,  
 Ze przy Oyczyści żywi zostano Fortunie!  
*Iref:* Pełnie powtorny rozkaz, bom słuchać obiecał,

L 2

V



**Y tak drogiego Oycza sianowić. P. godne**

Jednak obydwóch zdanią; zamiast tronu, serce  
Wás, czynie dziedzycami. Já bersem, mąą rządzić  
Będziecie Smiele bowiem tam Rządca spoczywa  
Gdzie żwawość z dobrocią do rady zażywa.

*End:* O śliczne y prawdziwie Krolá godne zdanie,  
To chowając, lzcześnie w każdym będziez stanie.  
Lecz czas: czekać, idziny. *Peom:* Idziny *Iref:* Spielzmy.

Kończy się Koronacyi Aktem w Kościele, y wszystkich stanów weso-  
łym y zgodnym okrzykiem.

Publiczne zaś zakończenie Tragedyi Chor tryumfálny zastępuje z od-  
mianą całej sali, przez Trofea y Herby z kolligowanych Do-  
mów 7. W. Jmci Pana Antoniego Debolego Deputata na Try-  
bunał teraźniejszy, Bełskiego, Sędzię Grabowieckiego.





